ROK I. STYCZEŃ — MARZEC 1930. Nr. 1.

PRAKTYCZNA WIEDZA PRZEMYSŁOWA

KWARTALNIK INSTYTUTU SZERZENIA PRAKTYCZNEJ WIEDZY PRZEMYSŁOWEJ

Wydawca: W imieniu Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej — Prezes Stefan Podworski.

Redaktor naczelny: Antonin Puzyński.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 17.
Telefon: 540-92. P. K. O. Nr. 21.886.

Cena 2 złote.

KONKURSY

Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej

Zarząd Główny Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej na podstawie uchwały z dnia 4 października 1929 r. ogłasza dwa konkursy na następujące tematy:

I.

ELEKTRYFIKACJA DROBNYCH WARSZTATÓW PRZEMYSŁOWYCH I RZEMIEŚLNICZYCH

II.

WIDOKI EKSPORTOWE DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO NA RYNKACH WSCHODNICH

Warunki konkursu: za prace uznane przez Sąd konkursowy za najlepsze przyznane będą po dwie nagrody, pierwsza w wysokości 1.000 zł. druga 500 zł. Prace winny być złożone w biurze Instytutu w zamkniętej kopercie, zaopatrzone godłem, zaś w drugiej kopercie, zaopatrzonej tem samem godłem, należy podać imię i nazwisko, stanowisko społeczne i adres autora.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 maja 1930 r.

Prace nagrodzone stają się własnością Instytutu. Niezależnie od prac nagrodzonych, Instytut może nabyć i inne prace, wyróżnione przez Sąd konkursowy.

Bliższych informacyj udziela biuro Instytutu, ul. Nowy Świat 17. Telef. 540-92. (Godziny biurowe od 9—15 i 17—19).

ROK I. STYCZEŃ — MARZEC 1930. Nr. 1

PRAKTYCZNA WIEDZA PRZEMYSŁOWA

KWARTALNIK INSTYTUTU SZERZENIA PRAKTYCZNEJ WIEDZY PRZEMYSŁOWEJ

Wydawca: W imieniu Instytutu S. P. W. P Prezes Stefan Podworski

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Antonin Puzyński

Przedruk dozwolony za podaniem źródła i poprzedniem zgłoszeniem Redakcji

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 17. Tel. 540-92.

Od Redakcji

Pierwszy numer naszego kwartalnika oddajemy w ręce Czytelników w chwili, kiedy życie gospodarcze Polski przechodzi przez najniższy punkt depresji.

Jakkolwiek nasz organizm gospodarczy okazał się w 1930 r. wytrzymalszy na wstrząsy, niż w czasie kryzysu r. 1925/26, ale występują te same ujemne cechy polskiej psychiki gospodarczej, co przed pięcioma laty.

Najcenniejsze wartości gospodarcze, które w czasach niewoli, na emigracji i na terenach kolonizacyjnych ocaliły i wielokrotnie pomnożyły dorobek gospodarczy narodu polskiego — samodzielność, inicjatywa, rzutkość, samowystarczalność i współdziałanie — jakgdyby uległy zanikowi w Polsce Niepodległej.

Pożyczka zagraniczna lub z Skarbu Państwa uchodzi niemal za jedyny środek zbawienia dla całego życia gospodarczego i poszczególnych przedsiębiorstw. Inne czynniki obrotu i produkcji, odgrywające obok pieniądza ogromną rolę w krajach przemysłowych Europy i Ameryki — w Polsce pomijane są ignorancją, bagatelizującem lekceważeniem lub pozostają niezrozumiane i przemilczane. Należą

do nich przedewszystkiem — badania naukowe produkcji i wymiany. zarówno w najdrobniejszych szczególach, jak i całości procesu gospodarczego, a potem jako praktyczne wskazania z nich płynące — ulepszanie form organizacyjnych, udoskonalenia techniczne, współdziałanie drobnych kapitałów — a przedewszystkiem i zawsze na naczelnem miejscu — twórcza i systematyczna praca ludzka, jako najważniejszy czynnik gospodarczy.

Czasopismo nasze pragnie wypełnić dotkliwą lukę piśmiennictwa ekonomicznego w dziedzinie przemysłu i rzemiosła, jaką stworzylo odseparowanie ekonomistów-teoretyków od warsztatów pracy.

Pragniemy pojedyńcze najmniejsze warsztaty pracy uczynić przedmiotem badań naukowych, jako punktu wyjścia do wzmożenia ich produkcyjności i rentowności. Warunkiem powodzenia będzie tu współpraca uczonych ekonomistów z technikami i ludźmi życia praktycznego.

Przelamywanie początkowych trudności, nieodlącznych od każdej pracy naukowo-wydawniczej, nie pozwolilo nam postawić pierwszego numeru „Wiedzy Przemyslowej" na tym poziomie, który nakreślił sobie Komitet Redakcyjny i którego wymaga znaczenie i ważkość poruszanych zagadnień. Świadomi niedoskonałości niniejszego numeru, oddajemy go jednak w ręce Czytelników w przeświadczeniu, iż numer następny — wydany już w normalnych warunkach — lepiej odpowie wymaganiom i naszym intencjom.

Dr. Roger Battaglia

Wychowanie gospodarcze sfer gospodarczych

Wychowanie gospodarcze społeczeństwa obejmuje wyposażenie członków tego społeczeństwa w elementarne wiadomości z zakresu ekonomiki dogmatycznej i opisowej oraz z polityki gospodarczej w tym stopniu, w jakim to jest każdemu potrzebne, a nadto wszczepianie ogólnych cnót i zmysłów gospodarczych, jak pracowitość, oszczędność, poszanowanie czasu własnego i obcego itp.

Na podkładzie ogólnego wychowania gospodarczego społeczeństwa wyrasta wychowanie specjalne pewnych jego warstw, które jest zastosowaniem zasad i celów ogólnego wychowania do szczególnych warunków danej warstwy a nie jest bynajmniej identyczne z kształceniem zawodowem, lecz jest tego ostatniego koniecznem uzupełnieniem. W tym sensie można mówić o wychowaniu gospodarczem sfer urzędniczych, sfer gospodarczych itp. Artykuł ten jest poświęcony wyłącznie specjalnemu wychowaniu gospodarczemu sfer gospodarczych, wychowaniu gospodarczemu rolników, kupców itd., które to pole jest u nas w znacznie wyższym stopniu zaniedbane, aniżeli w krajach środkowej i zachodniej Europy oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Gdy się mówi sferom gospodarczym o potrzebie ich wychowania gospodarczego, którego celem jest racjonalizacja przedsiębiorstw oraz ich funkcyj społeczno-gospodarczych, to napotyka

się w przeważnej ilości wypadków odrazu na pewien psychiczny opór. Powiada jeden i drugi: Któż to ma mnie uczyć, jak mam pracować? Wszakże pracuję już od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat i zęby już na tem zjadłem.

Otóż to właśnie, gdyby była u nas tendencja do postępu i gdyby nie było powyższego oporu psychicznego, to nie jeden w pracy przedsiębiorczej nie byłby zębów zjadł, ale miałby po dziś dzień zdrowe zęby. Konserwatyzm w pewnym granicach jest niewątpliwie czemś, zwłaszcza w dojrzałym wieku, mniej lub więcej nieodłącznem od natury ludzkiej. Ale przecież wszelki postęp zaczyna się od zwalczania własnego czy obcego oporu, płynącego z nalogów i kwietyzmu, — a powyższy w zlym gatunku konserwatyzm przypomina tych deputowanych francuskich, którzy w połowie wieku XIX. sprzeciwiali się budowie koleji, gdyż to zabije chów koni,,".

Racjonalizacja gospodarcza, która jest celem wychowania gospodarczego sfer gospodarczych, nie jest w istocie swej niczem innem, jak tylko stałą i uświadomioną dążnościa do osiągania ,,optimum" wyników przy jaknajmniejszym wysiłku — *dążnością o wysokiem napięciu.*

Racjonalizacja w ustroju liberalnym ma tylko jeden cel na oku: zwiększenie własnych zysków.

Racjonalizacja w ustroju kapitalistyczno-solidarystycznym ma trzy fronty. Jeden—to zwiększenie wlasnych zysków pod kątem widzenia pokrycia dawnych strat, stworzenia większych rezerw na nowe straty, w końcu uzyskania większego i trwalszego dochodu z kapitału i za pracę własną. Drugi front, to poprawa bytu wszystkich osób związanych z przedsiębiorstwem: poprawa bytu zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników, jak w końcu pośredników handlowych, związanych z danem przedsiębiorstwem. Trzeci front — to front publiczny, w najszerszem slowa znaczeniu, to sprawa takiego zwiększenia dochodowości przedsiębiorstwa, ażeby znalazły się w tem pewne środki na cele cywilizacyjne i kulturalne.

Racjonalizacja zaczyna się przedewszystkiem od najdokladniejszego zbadania, *jak funkcjonuje aparat, co w nim jest niedobrego i co należałoby w nim udoskonalić* — w kierunku zmniejszenia kosztów produkcji lub wymiany, zaoszczędzenia czasu i pracy ludzkiej, poprawienia jakości wyrobu czy usług.

Z tego badania wyniknie zastanawianie się nad tem, *czy i w jaki sposób można poprawić to, co* jest *złe*. Jednorazowe, choćby najbardziej gruntowne, badanie jednak nie wystarcza. Po takiem zbadaniu trzeba *nieustannie* obserwować aparat pod temi samemi kątami widzenia i z wyników wyciągać konsekwencje.

Nietylko w Ameryce, Niemczech i Czechosłowacji, ale już i u nas są specjaliści, inżynierowie organizacji. którzy w większych przedsiębiorstwach przeprowadzają takie badania racjonalizacyjne. Wszelako każdy przemysłowiec, kupiec czy rolnik, któregoby nie było stać na opłacenie kosztów ekspertyzy tego rodzaju, może sam u siebie przeprowadzić podobne badania, — jeśli nastawi się na to psychicznie i obznajomi się z podręczników oraz z fachowych czasopism („Przegląd Organizacji") z odnośnemi metodami. Metody te, zresztą, są właściwie proste. Wspomniani specjaliści zaczynają od samej góry, t. j. od gabinetu dyrektora, lub od samego dołu, t. j. od portjerówki. Jeśli zaczynają od gabinetu dyrektora, to badają najpierw, czy tam wszystko stoi lub leży na właściwem miejscu, czy nie należałoby przesunąć telefonu, czy sposób rozkładania papierów nie utrudnia i nie opóźnia pracy itp. Jeśli zaś zaczynają badania od portjerówki, to ze względu na to, że portjer ma m. i. uważać, by ten lub ów robotnik nie wyniósł czego z fabryki, rozmyślają nad tem, czy portjerówka ma być po prawej czy lewej stronie, czy ma mieć okno po prawej, czy też po lewej stronie itp. W ten sposób lustruje się jak najdokładniej cały aparat danego przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego, czy rolniczego, i na tej prostej drodze dochodzi się nieraz do zdumiewających wyników, poważnych ulepszeń, znacznych oszczędności.

Nie ślepe naśladowanie wzorów amerykańskich, czy innych, ale stosowanie ogólnych metod racjonalizacyjnych z uwzględnieniem specyficznych warunków danego środowiska daje dobre rezultaty, t. zn. przynosi oszczędności w kosztach produkcji i wymiany, oszczędności czasu i sił ludzkich — bądź umysłowych bądź fizycznych — bądź kierowniczych, bądź urzędniczych i robotniczych — podnosi w końcu dochodowość przedsiębiorstwa, przyczyniając się do zadowolenia wszystkich współpracujących z pracy, niemniej jak i do ogólnego dobrobytu.

W Polsce cały szereg przedsiębiorstw przeszedł już przez taki proces. Wystarczy przytoczyć przykładowo zakłady Lilpop, Rau i Löwenstein, fabrykę parowozów w Warszawie, fabrykę papieru

Steinhagena w Myszkowie, wielką fabrykę chemiczną „Strem".

Jakiemi sposobami badać i czego w badaniach szukać?

Literatura, wprowadzająca w ten zakres wiadomości, jest bogata. Szczególnie można polecić dzieło Kenta „Badanie Zakładów Przemysłowych", które kosztuje zaledwie zł. 3.80, a następnie dzieło zbiorowe p. t. „Marnotrawstwo w przemyśle" (17 zł.), które przedstawia przebieg i wyniki szczegółowej ekspertyzy, przeprowadzonej przed kilku laty w kilkuset przedsiębiorstwach amerykańskich. Obok ogólnej recepty, opiewającej: „umieć patrzeć na wszystko i chcieć patrzeć na wszystko a następnie wyciągnąć z tego logiczne wnioski" są rozmaite metody specjalne, służące do badania poszczególnych funkcyj, jak chronometraż, wykresy Ganta, hormonogramy itp. Z tem wszystkiem można zaznajomić się ze wspomnianej literatury fachowej, do czego dodać należałoby jeszcze pracę Clarka p. t. „Wykresy Gantta" Wyd. II. (zł. 4.50), dalej z „Przeglądu Organizacji", a w końcu na kursach, urządzanych kilka razy do roku przez Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie. Podobne kursy mogą być również urządzane na prowincji z inicjatywy lokalnych organizacyj, przyczem wykładowcami mogą być siły miejscowe, które odbyły kurs warszawski lub w inny sposób obznajomiły się z całem zagadnieniem i odnośnemi metodami. Można i należy urządzać takie kursy *odrębnie* dla przemysłu wielkiego, średniego i drobnego, dla rękodzieł, dla handlu, dla rolnictwa itp. Można też pewne ogólne zasady propagować wykładami dla wszystkich tych sfer gospodarczych razem.

Cóż może wyniknąć z badań racjonalizacyjnych poszczególnych warsztatów pracy?

Przedewszystkiem, może wyniknąć z tego potrzeba racjonalizacji technicznej, mianowicie przestawienia budynków, zamiany maszyn na inne itp., *na co potrzeba wkładu kapitałów.* Tych kapitałów jednak nieraz nie będzie do dyspozycji. A nadto w danych warunkach zbytu, wskutek ewentualnej niemożności odpowiedniego wyzyskania sprawności nowych urządzeń technicznych — urządzenia te mogą się nie opłacać. Zadaleko posunięta przemiana kapitałów obrotowych na stałe, jak wogóle przeinwestowanie przedsiębiorstwa może za sobą pociągnąć niestosunkowy i niebezpieczny wzrost stałych spółczynników produkcji, a zatem też i większą zależność przedsiębiorstwa od bardzo nieraz zmiennych

konjunktur. W Niemczech zaobserwowano to ujemne zjawisko, w ostatnich latach w dużych rozmiarach. Nie zawsze opłaca się np. zastępować pracę ręczną pracą maszynową — zwłaszcza, jeśli możliwości rozszerzenia zbytu są ograniczone a robocizna jest tania. Stąd wynika ogólna wskazówka, że osiągnięte drogą wspomnianych badań takie wskazania racjonalizacyjne,, które wymagają wkładów, winny być ściśle koordynowane z możliwościami finansowemi, z możliwościami osiągnięcia kwot amortyzacyjnych i odsetek, a więc także z możliwościami zwiększenia zbytu, jak wogóle z wszystkiemi elementami kalkulacji.

Wszelako, jak doświadczenie uczy, *każde badanie racjonalizacyjne przynosi także takie wskazania, które można wprowadzić w życie bez żadnych nakładów pieniężnych.* Zwiększenie wydajności pracy można np. osiągnąć bez wkładów przy umiejętnem stosowaniu wskazań psychotechniki, badając każdego pracownika co do jego specjalnych kwalifikacyj. Jako przykład, do jak nieoczekiwanych wyników można na tem polu dojść, przytoczę tu tylko doświadczenia inż. Bornsteina, przeprowadzone w fabryce żelatyny w Winnicy. („Przegląd Organizacji" Nr. 10 z r. 1929 str. 309) Inż. Bornstein pisze:

„Sprawa przystosowania robotników do danej pracy stanowi jeden z najważniejszych problematów naukowej organizacji. Jak wielką odgrywa rolę należyty wybór odpowiednich robotników, świadczyć może następujący przykład z własnej praktyki. Jako kierownik fabryki żelatyny, zamierzałem przeprowadzić studja ruchów. Studja te między innemi miały objąć i krajalnie skór dla określenia stawki akordowej. Krajanie to odbywało się w sposób przestarzały: po zamocowaniu długiego noża jednym końcem na klocu drewnianym, robotnik chwytał kawał skóry z obu końców i, przesuwając wzdłuż noża, krajał ją na kawałki. Dla ułatwienia pracy umieściliśmy obok noża skrzynię dnem do góry, aby robotnik nie potrzebował, jak to było dawniej, dla podniesienia skóry z ziemi nachylać się, lecz mógł brać ją z podniesienia, znajdującego się na poziomie noża.

Zastosowaliśmy także bardziej racjonalny sposób ostrzenia noży, a mianowicie, nie pilnikiem, jak dotychczas, lecz na toczaku. Zmieniwszy 3 robotników kolejno dla dokonania wyboru najbardziej do tej pracy odpowiedniego, mogliśmy już stawkę akordową ustalić, ale postanowiliśmy wypróbować jeszcze jednego

robotnika, mówiąc nawiasem, nie odznaczającego się specjalną bystrością; okazało się jednak, że robotnik ów był właśnie do danej roboty odpowiedni, spostrzegłszy bowiem, że nóż jest bardziej ostry niż zwykle, krajał zamiast jednej skóry kilka naraz, co, oczywista, zwiększyło znacznie wydajność pracy. Wszystko to służyć może za dowód, że psychotechnika stanowi wyższy etap tayloryzmu".

Dalej — bez nowych wkładów pieniężnych — można w wyniku gatunkowych badań osiągnąć nieraz w stosunkowo znacznym zakresie: zwiększenie wydajności maszyn i aparatów, sharmonizowanie funkcyj między oddziałami, maszynami i pracownikami, w związku z tem ciągłość pracy i wogóle zmniejszenie marnotrawstwa czasu i sił ludzkich. Nadto wchodzi tu w grę wpływ psychiczny na wydajność pracy. Na ten ostatni temat w dziele p. t. „Teorja produkcji" prof. Zawadzki słusznie pisze, co następuję.

„Nie mniej silnie działa udoskonalona mechaniczna technika przez przykład i niejako sugestję. Sam aparat techniczny, owe motory, koła rozpędowe, pasy transmisyjne, maszyny, świetne dostosowanie poszczególnych części do siebie i całości, wszystko to dyszy niejako prawidłowością pracy i zaprasza do niej człowieka. Tak samo działa dobrze zorganizowany podział pracy i widok dookoła siebie ludzi stale i prawidłowo pracujących, świadomość tego, że jeśli się do nich nie zastosuję, przeszkodzę im w pracy i ściągnę na siebie ich niechęć i, ewentualnie, widok towarzysza, niecierpliwie oczekującego na ukończenie przezemnie wykonywanej czynności, wszystko to budzi narazie sporadyczną chęć, potem stałe przyzwyczajenie, wreszcie zamiłowanie do prawidłowości i porządku. Psychologiczny wpływ aparatu technicznego na robotnika nie powinien być nigdy pomijany; stanowi on jeden z ważniejszych, kształcących charakter, czynników".

Dalsza (wyższa) dziedzina racjonalizacji — to praca organów kierowniczych, czyli administracja przedsiębiorstw w ściślejszem znaczeniu. Tutaj znowu cenne wskazówki znajdują się w takich dziełach, jak Fayola „Administracja przemysłowa i ogólna". Taylora „Zarządzanie zakładem przemysłowym" itp. Mimochodem, też wspomnieć tu należy, że większe przedsiębiorstwa utrzymują nieraz stałe biura racjonalizacyjne.

Jeszcze wyższy stopień racjonalizacji gospodarczej — to racjonalizacja całych gałęzi, przedewszystkiem, w kierunku zrzeszenia

się przedsiębiorstw pokrewnych zarówno w związkach zawodowych (reprezentacyjnych) jak i w racjonalnych konwencjach, kartelach, syndykatach, koncernach i trustach.

Osobną dziedzinę stanowi racjonalizacja całego gospodarstwa społecznego w obrębie państwa.

Najwyższym szczeblem zaś jest racjonalizacja gospodarstwa światowego, czem zajmuje się Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów — szczególnie w wykonaniu zaleceń Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, odbytej w r. 1927 w Genewie. Tu nawiasowo trzeba wtrącić, że Genewa zabrała się do tej sprawy zupełnie fałszywie, mianowicie, od znoszenia przeszkód w wolnym międzynarodowym obrocie *towarów*, jakoby zapominając, że te przeszkody wynikają m. i. z powojennych trudności emigracyjnych i z niewłaściwej repartycji kapitałów. Nadto Genewa — (dotąd przynajmniej) usiłuje prowadzić w tej dziedzinie politykę jednostronną w interesie państw wysokouprzemysłowionych, a na szkodę państw rolniczych lub państw o strukturze mieszanej, jak Polska.

Chcę jeszcze tylko przypomnieć, że w Polsce w zakresie wychowania gospodarczego sfer gospodarczych mamy instytucję już bardzo zasłużoną. Jest to Instytut Naukowej Organizacji. Wydał on po polsku cały szereg książek i podręczników, jak właśnie Kenta, Taylora, Fayola, Clarka itd. Instytut wydaje nadto miesięcznik p. t. „Przegląd Organizacji", który przedstawia postępy idei racjonalizacji indywidualno-gospodarczej w całym świecie. Uzupełnieniem są perjodyczne wydawnictwa „Organizacja pracy w rolnictwie" oraz „Organizacja gospodarstwa domowego".

Instytut urządza kilka razy do roku w Warszawie kursy racjonalizacyjne dla przedsiębiorców i ich współpracowników. Urządza sam zjazdy i sam bierze udział w zjazdach światowych, które przynoszą pogłębienie danych problematów oraz bogaty materjał coraz to liczniejszych doświadczeń.

Leopold Tomaszkiewicz

Przemysł ludowy

Instytut Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej nie mógł ze swej linji zainteresowań i zadań wyeliminować tak ważnej w życiu polskiem dziedziny, jaką stanowi przemysł ludowy. Nie mógł, albowiem w zagadnieniu szerzenia praktycznej wiedzy przemysłowej odcinek przemysłu ludowego przedstawia pozycję znaczną — i to nietylko z materjalnego punktu widzenia.

Przemysł ludowy przecież związany jest ściśle z wyobrażeniami i celami nietylko materjalnemi, ale równie silnie z pojęciami estetycznemi i kulturalnemi ośrodków, z których dany wyrób pochodzi, — dokumentuje przeto wartość i wysokość kultury ludu. Przemysł ludowy posiada własną fizjognomję, własne piękno i nieograniczoną inwencję twórczą, własnego ducha, którego cechą najwybitniejszą jest to, iż bardzo trudno i bardzo niechętnie łączyć się może z wpływami etnicznie obcemi. Raczej upada, niż się degeneruje, raczej zamiera ,niż chorzeje. Tu też może należy szukać tajemnicy, dlaczego odkrywcami wartości przemysłu ludowego byli krytycy, artyści, poeci...

Nie zapoznając niespożytych wartości przemysłu ludowego, pragniemy równocześnie zwrócić uwagę na doniosłość przemysłu ludowego, jako ważnych warsztatów pracy.

Przemysł ludowy jest w olbrzymiej większości wytworem ludności rolnej, ściślej mówiąc, małorolnej. Jeśli przyjmiemy, iż w Polsce posiadamy około 19½ milj. ludności rolnej, i jeśli zgodzimy się, iż tylko ⅓ część tej liczby przypada na małorolnych lub

bezrolnych, którzy mogą i powinni swój wolny czas, zwłaszcza zimowy okres poświęcić pracy wytwórczej w przemyśle, — otrzymamy pokaźną liczbę 3-ch miljonów pracowników na polu przemysłu ludowego, która przez celową organizację może być poważnie podniesiona, wpłynąć skutecznie na podniesienie bezrobocia i ograniczenie masowego wychodźctwa.

Przyznać należy, iż rola przemysłu ludowego nie jest u nas dostatecznie rozumiana. Przyzwyczajono się jakoś uważać przemysł ludowy za coś w rodzaju prymitywnej wytwórczości, pożytecznej i ciekawej, miłej dla oka, często zabawnej, lecz skazanej na śmierć bezapelacyjną w motorycznym rozwoju cywilizacji. Przyzwyczajono się patrzeć na wyroby ludowe, jako na wyroby niemal egzotyczne, niemal archaiczne, nie przedstawiające bardziej życiowego znaczenia. I w tem patrzeniu jest wielkie nieporozumienie.

Kto bowiem miał sposobność przejechać choćby nasze Podhale, Pokucie, Podole i Polesie, — ten widział, jak głęboko wrośnięte są nie tradycje tylko, nie zwyczaje, lecz istotne zamiłowania, zrozumienie i wymogi potrzeb estetycznych i użytkowych wśród ludności urządzania sobie wnętrza domów, czy przy odzieży takiej właśnie ,a nie innej. Należy również zwrócić uwagę, iż przemysł ludowy jest znakomitą obroną samowystarczalności przemysłowej ludu w momentach, gdy przemysł wielki zamiera. Czasy wojny, czasy przesileń gospodarczych winny były przekonać, iż ludność potrafiła sama wytwarzać konieczne dla siebie artykuły. I z tej strony znaczenia przemysłu ludowego, jego trwałości zapoznawać nie wolno.

Te nieporozumienia i zapoznanie rzeczywistych walorów przemysłu ludowego są przedewszystkim wynikiem, — że tak powiemy, historji rozwoju tego przemysłu.

Wszak przemysł ludowy, jako wynik prymitywizmu gospodarczego, zepchnięty przez przemysł wielki, ograniczał się bardzo długo do zaspakajania potrzeb samych wytwórców i nie sięgał zwykla poza najbliższą okolicę. Do uprawiania tego przemysłu popychała naszych włościan przeważnie bieda. I trzeba było dopiero oka i serca naszych romantyków i ich pogrobowców, którzy w wyrobach ludowych dojrzeli coś więcej, niż przedmioty użytku — znaleźli w nich piękno własne, prostotę, świeżość ducha ludu rolnego. Prace Stanisława Witkiewicza i d-ra Matlakowskiego nad

rozbudzeniem zamiłowania i zrozumienia wartości ludowych wyrobów doprowadziły w początkach pierwszego dziesiątka lat bieżącego stulecia do szerokiego zainteresowania się sztuką ludową. Zrozumienie jednak dla handlowej wartości, dla produkcyjnej i czysto dochodowej strony wyrobów ludowych jest już produktem ostatniego dziesiątka lat.

Należy z całem uznaniem podnieść, iż Polska Niepodległa rychło pojęła całą doniosłość zagadnienia. Już w polowie 1924 r. wydana została ustawa o popieraniu przemyslu ludowego, która rychło znalazła realizację przez powołanie do życia Komitetu Przemysłu Ludowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Komitet ten opracował zasadniczy plan akcji organizacyjnej dla przemysłu ludowego.

Nie można jednak nie wspomnieć samorzutnych wysiłków społeczeństwa polskiego już przed wojną dla podtrzymania i rozwoju produkcji ludowej. Mamy tu na myśli działalność na polu popierania przemyslu ludowego tych instytucyj, które od lat 80 -tych wytrwale szerzyły w społeczeństwie zainteresowanie dla wyrobów przemysłu ludowego. Na ziemiach każdego zaboru działalność ta rozwijała się z natury stosunków inaczej.

Najlepsze warunki rozwoju miała ona w Małopolsce, gdzie Wydział Krajowy otoczył przemysł ludowy staranną opieką. Powstał tu szereg instytucyj dla tego celu, jak Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobnego Przemysłu i Liga Pomocy Przemysłowej. Obie te instytucje postawiły sobie jako główny cel przeciwstawienie krajowej wytwórczości zalewowi obcych towarów i dokonały dużej pracy na polu propagandy, organizowania Towarzystw regjonalnych, kursów, organizacji handlu. Liga Pomocy Przemysłowej zorganizowała wystawę ruchomą, która w ciągu 10 lat odbyła 640 postojów w różnych miejscowościach Małopolski i prowadziła seminarjum przemysłu domowego.

Obie te instytucje nie docierały bezpośrednio do przemysłu ludowego, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jednakże na ogólnej płaszczyźnie organizowania przemysłu domowego wydobywały wszystkie właściwości i aktualizowały wartości przemyslu ludowego.

Gorzej nieco przedstawiała się sprawa w b. zaborze rosyjskim. Przemysł ludowy, szeroko tu rozwinięty, wymagał sprężystej organizacji i opieki, rząd zaś rosyjski nie pozwalał na żadne samodzielne akcje w dziedzinie społecznej i narodowej. Widząc

w przemyśle ludowym warsztat utrzymania i rozwoju tradycji ściśle polskiej, skłonny byl raczej go niszczyć, niż popierać.

Dzięki jednak wybitnej energji d-ra Karola Benni'ego powołana została do życia przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa sekcja przemyslu ludowego, rozwinięta później na ,,T-wo Popierania Przemysłu Ludowego", istniejące do dziś dnia. Do r. 1914 Towarzystwo to założyło i prowadziło 8 szkół, opiekowalo się 230 warsztatami, utrzymywało własną hurtownię wyrobów ludowych, skład narzędzi i surowców oraz sklep detaliczny w centrum Warszawy.

W najgorszem położeniu znalazł się przemysl ludowy w b. zaborze pruskim, gdzie tanie masowe wyroby przemysłu niemieckiego zalały polską wieś, nie pozwalając na jej uprzemysłowienie. Działalność na polu przemysłu ludowego zamarla tu zupełnie, znajdując protektorów w nielicznych tylko jednostkach na Pomorzu. Wynikiem tego stanu rzeczy jest pozostałość przemysłu ludowego w postaci jedynego warsztatu garncarskiego Necla w Chmielnie i hafciarstwo kaszubskie.

Dziś na ziemiach polskich mamy już dziesiątki Towarzystw Popierania Przemysłu Ludowego, jeśli do tej kategorji nie zaliczać Towarzystw o charakterze wybitnie regjonalnym. W wyniku prac tych organizacyj jest ustalenie planu dźwigania wytwórczości ludowej, oraz doprowadzenie do skoordynowania istniejących na całym terenie Rzplitej Towarzystw dla popierania przemysłu ludowego.

Należy podkreślić, iż coraz większe zainteresowanie się samorządów rozwojem przemysłu ludowego daje jaknajlepsze rezultaty, które wyrażają się zorganizowaniem w spółdzielnie szeregu ośrodków różnych dziedzin przemysłu ludowego.

Powołanie do życia stacyj doświadczalnych dla specyficznych wyrobów, np. ceramiki, założenie Szkoły Instruktorów Przemysłu Ludowego przy T-wie Popierania Przemysłu Ludowego — oto dalsze etapy rozwoju coraz bardziej świadomej, coraz bardziej celowej akcji społeczeństwa i rządu na tem ważnem polu.

Najwięcej rozpowszechnionemi gałęziami przemysłu ludowego u nas są: tkactwo ludowe, posiadające przypuszczalnie około 1 miljona warsztatów, koszykarstwo, które przerabia rocznie 4.401 wagonów wikliny, garncarstwo, przemysł drzewny, hafty, koronkarstwo i t. d.

Byłoby bardzo wskazanem, by T-wa Popierania Przemyslu ludowego zajęły się również zebraniem ścisłych statystycznych danych, co do ilości zajmujących sięp rzemysłem ludowym,przerobionego surowca, ośrodków tego przemysłu i t. p. Zdajemy sobie sprawę z dużych trudności takiej pracy, gdyż wytwórcy jednej gałęzi przemysłu są często zbyt rozproszeni. Niemniej, jednak, jest sporo skupisk o charakterze regjonalno-przemysłowym, gdzie przeprowadzenie takich badań nie napotyka na większe trudności. Tak np· sitarstwo jest skupione w okolicy Biłgoraja, koszykarstwo w Rudniku nad Sanem, gdzie z górą 10.000 osób uprawia ten przemysł, bednarstwo w Suchej, wyroby żelazne, specjalnie kłódki w Świątnikach Górnych, garncarstwo w Opatowicach, Iłży, Koraczycach, Chmielowie, Tarnowie, Pawłowie, Kutach, Pistyni, Kołomyji, Iwińcu, Ostrogu, wyroby drzewne na Podhalu i Pokuciu, tkactwo, wybitnie regjonalny noszące charakter, w Łowiczu, Zaleszczykach i w Kołomyji.

Cyfry, dobyte z takiej statystyki, wykazałyby dowodnie, jak szeroko rozgałęzione są te warsztaty pracy, jak skutecznie mogą one przy dobrej organizacji pracy i sprzedaży przeciwdzia-łać bezrobociu i emigracji, wreszcie, jak duze mogą mieć znaczenie dla bilansu handlowego.

Inż. Stefan Katelbach

Znaczenic braku organizacji handlu w kryzysie przemysłu wełnianego w Polscc

Światowy kryzys handlu wełną i w przemyśle wełnianym nie pominął i Polski. Rozróżniając ściśle przemysł wełniany zgrzebny od czesankowego, stwierdzić należy, że w Polsce kryzys dotyka prawie wyłącznie wełnianego przemysłu zgrzebnego, co tłumaczyć się daje przedewszystkiem spadkiem konsumcji jego wyrobów. Drugą. bardzo charakterystyczną, przyczyną kryzysu, jasno występującą u nas, jest słaba odporność finansowa przemysłowców zgrzebnych, którzy, prawie, w 100% są obywatelami polskimi i pracują na kapitałach krajowych, w przeciwieństwie do przemyslu czesankowego, który w większośc, iswej jest w posiadaniu kapitałów obcych, silnych i tanich. Jak wielki wpływ na bieg interesów ma kapitał, uwypukla się to najlepiej, skoro porównamy sytuację fabryk czesankowych, znajdujących się w rękach obcych z sytuacją, w jakiej pracują fabryki obecnie czesankowe polskie. Te ostatnie borykają się z wielkiemi trudnościami.

Z punktu widzenia obecnego kryzysu w przemyśle wełnianym u nas, interesować nas musi kryzys w przemyśle zgrzebnym, gdyż jest on najściślej uzależniony od ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, jako pracujący na kapitale tutejszym, związany przedewszystkiem z krajową konsumcją i wytwarzający artykuły zaopatrzenia dla Państwa.

Konsumcja wyrobów zgrzebnych w krajach kulturalnych po wojnie przechodzi wielki kryzys na rzecz wyrobów czesankowych, tak, że zbyt na te artykuły staje się coraz bardziej ograniczonym, zmuszając do szukania coraz to nowych rynków zbytu.

Wzgląd na ogólnie zmniejszoną konsumcję tych wyrobów na świecie i brak konsumenta rosyjskiego zmusza producentów

do bardzo wielkiej konkurencji, czy to w ¾ cenach towarów, czy też w warunkach płatności.

Wełniany przemysł zgrzebny w Polsce po zniszczeniach wojennych, które bardzo poważnie naruszyły kapitał instalacyjny oraz po trzykrotnej zmianie waluty i dwukrotnej dewaluacji. które prawie doszczętnie wyczerpały kapitał obrotowy, dalej przy ogólnej wysokiej stopie procentowej w kraju i wyższym, niż w innych krajach, oprocentowaniu kapitału, jak również i przy nader niekorzystnych warunkach pokrywania swego zapotrzebowania surowcowego znalazł się w nader nierównych warunkach konkurencyjnych. Do tego jeszcze dodać należy, w przeciwieństwie do innych krajów, brak solidnego zorganizowanego handlu włókienniczego krajowego, jak i jakiejkolwiek poważnej organizacji handlowej eksportowej, co zmusza przemysłowca do zajmowania się poza fabrykacją wyrobu i handlem w formie, jak zakupu surowca, tak i sprzedaży swoich wyrobów, wreszcie do zajmowania się tranzakcjami bankowo-kredytowemi, co już, stanowczo, przechodzi zakres sił i możności. Skutki tego stanu rzeczy prędzej czy później musiały wystąpić.

A więc dorywcze niezorganizowane zaopatrywanie się w surowiec wytworzyło zagranicą opinję słabości poszczególnych przemysłowców, co, następnie, z roku na rok pogarszało sytuację, stwarzając coraz gorsze warunki nabycia surowca, sprzedaż zaś gotowego materjału wobec braku odpowiedzialnych odbiorców nosi często cechy sprzedaży przymusowych (Notverkäufe), które znów dezorganizują rynek, co w rezultacie wychodzi na niekorzyść sprzedawcy.

Jasną więc jest rzeczą, że warunki powyższe nie mogły doprowadzić do rozkwitu przemyslu. Dalecy jesteśmy od tego, aby obecny kryzys przemysłu wełnianego przypisywać wyłącznie tym przyczynom, lecz uważamy kategorycznie, że przemysł wełniany polski, nie odczuł by tak boleśnie ogólno-światowego kryzysu, gdyby był w tych samych warunkach organizacyjnych, handlowych i finansowych, co przemysły zachodnio-europejskie. Brak właściwego, w całem znaczeniu tego słowa, handlu w Polsce, tak importowego, jeżeli chodzi o surowce (wełnę), jak eksportowego dla zbytu wyrobów jest jedną z podstawowych przyczyn kryzysu. Zresztą, brak handlu, tego nieuniknionego łącznika między wytwórcą i konsumentem, odciążającego od zbytecznych

trosk i straty czasu jak jednego, tak i drugiego, jest zjawiskiem charakterystycznem dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego u nas, co ma, zresztą, nawet i pewną historyczą tradycję zasobą.

Że, wyrównawszy swą sytuację z Zachodem co do organizacyj handlowych i finansowych Polski, wełniany przemysł zgrzebny byłby w lepszej sytuacji i kryzys nie tak ciężko by go dotknął, istnieje po temu cały szereg okoliczności. I znów twierdzę, że i w innych dziedzinach przemysłowych, po usunięciu tych braków, kryzys nie powinien być u nas tak ostrym, jak na Zachodzie.

A więc, przedewszystkiem, rynek konsumcyjny prawie we wszystkich działach pozostaje daleko w tyle od takiego nasycenia, jak na Zachodzie. Dość przytoczyć, że konsumcja wyrobów wełnianych na głowę ludności na Zachodzie dochodzi do 4 kg. nie przekraczając u nas 0,7 kg. Rozpiętość jest więc bardzo wielka. (Te same różnice występują i przy innych działach). Drugą nadzwyczajną przewagą naszą jest stosunkowa do Zachodu taniość robocizny, która jest pozycją dość znaczną, skoro zważymy, że przy wyrobach wełnianych koszt robocizny i inne dochodzi do 40% wartości towaru. Dowodem, zresztą, najlepszym, o ile współczynnik ten wpływa na konkurencyjność ceny może służyć fakt, że cały szereg placówek zagranicznych w Polsce przysyła do nas surowiec do przerobu, wysyłając go z powrotem do siebie w formie gotowego towaru. Tranzakcja ta, jako t. zw. uszlachetniający obrót, korzysta z wszelkich możliwych ulg w obrotach międzynarodowych i opłaca się, skoro jest szeroko stosowany jedynie dzięki pozycji naszej robocizny.

Momentem dogodnym dla naszego przemysłu jest bezwarunkowo geograficzne położenie Polski, jako kraju tranzytowego ze Wschodu na Zachód i odwrotnie. Wprawdzie bezpośrednio wschodni rynek, najbardzej nam znany, t. j. Rosja Sowiecka jest terenem chwilowo niedostępnym, lecz kraje nadbaltyckie, oraz Jugosławja Rumunja, Bułgarja, Grecja, Turcja i dalej za nią położone kraje, jak Persja, Afganistan, a nawet Indje Angielskie stoją dla naszej ekspansji gospodarczej otworem.

Posiadanie przez Polskę z całym szeregiem powyżej wymienionych krajów traktatów przyjaźni i specjalnie dogodnych umów handlowych, dalej niski bardzo, a w niektórych wypadkach równający się zeru stopień uprzemysłowienia tych krajów skazują

je, bezwarunkowo, na import tak podstawowego artykulu w bytowaniu ludzkim, jakim jest tkanina.

Powyższe, acz ogólnikowo, jednak dość dosadnie charakteryzuje korzystniejsze położenie naszego przemyslu w porównaniu do przemysłu zachodnio-europejskiego.

Korzyści te jednak zrealizować się dadzą wyłącznie drogą organizacji handlu.

Wszak przemysłowiec nie jest w stanie poza kapitałem inwestycyjnym, który jest zwykle wielki, oraz obrotowym, również dość znacznym, wyszukiwać kapitałów na finansowanie eksportu do krajów tak odległych, egzotycznych, nieznanych, ani pod względem zapotrzebowania ani siły nabywczej i płatniczej. Również przemysłowiec nie jest w stanie szukać po świecie dróg do najkorzystniejszych pod względem ceny, warunków i dobroci towaru źródeł do pokrycia swego surowcowego zapotrzebowania.

Winny to czynić wyspecjalizowane w tym handlu odpowiednie organizacje handlowe, któreby przyjęły na siebie wszelkie kłopoty, związane z nabyciem surowca i sprzedażą wyrobu. Toż nawet Rosja Sowiecka zrozumiała potrzebę zaopatrywania się w surowiec wełniany drogą bezpośredniego zakupna w krajach produkujących wełnę przez wyspecjalizowaną organizację. Cały szereg przykładów daje nam Zachód, gdzie każdy kraj posiada specjalnie wielkie firmy importujące wełny. Polska jest jedynym krajem, posiadającym przemysł duży, zaopatrujący się u pośredników zagranicznych, zamiast u siebie w kraju. Nawet kraje tak małe, jak Belgja, Holandja i Szwajcarja są siedzibami wielkich importowych firm handlu wełną, które drogą rozmaitych drobnych agentów i pośredników docierają do naszego przemysłu.

To samo istnieje na Zachodzie i w dziedzinie eksportu, gdzie nie rzadko wielkie domy eksportowe, wykupują całą produkcję szeregu fabryk, które pracują podług dostarczonych im wzorów, nie wiedząc nawet, dla kogo i dla jakiego kraju jest ten artykuł przeznaczony.

Stworzenie zdrowego handlu dla obslugi naszego przemysłu wełnianego jest jednym z zasadniczych postulatów uzdrowienia tego przemyslu. Wszelkie inne środki będą tylko chwilowymi paljatywami, które zasadniczo zagadnienia kryzysu nigdy nie będą w stanie rozwiązać.

I. M. Filip. Comm. Dipl. H. E. C. w Paryżu.

Nauka o wyborze miejsca dla planowanego przedsiębiorstwa przemysłowego

(o t. zw. sztandorcie)

Przedsiębiorstwo przemysłowe jest czynnością gospodarczą, obliczoną na dłuższy czas trwania, i dlatego przedsiębiorca musi brać pod uwagę nie tylko okoliczności chwilowo istniejące, choćby nawet sprzyjające poszczególnym przedsięwzięciom (n. p. inflacja, przemijająca łatwość zbytu i t. p.), ile, w znacznie szerszej mierze, musi zastanowić się nad warunkami, które przyszłość przyniesie dla jego gałęzi działalności gospodarczej.

Z pośród czynników, które muszą być wzięte pod uwagę na samym wstępie planowania przedsiębiorstwa przemysłowego, najważniejszym jest wybór miejsca, najbardziej celowego i sprzyjającego dla mającego powstać przedsiębiorstwa, czyli t. z. sztandortu (z niem. Standort). Czynniki, określające sztandort przedsiębiorstwa przemysłowego, dzielą się na:

1. Naturalne (właściwości ziemi, urodzajność, bogactwa naturalne, możność użycia sił przyrody, możliwości transportowe, położenie geograficzne, klimat i inne),

2. społeczne (przynależność państwowa, ustrój polityczny, ustawodawstwo, podatki, cło, czynniki polityczne, stan kultury i techniki t. d.),

3. indywidualne (pochodzenie i przynależność państwowa przedsiębiorcy, jego stosunki materjalne i życiowe, wiążące go z danem miejscem).

Ogólnie można określić czynniki sztandortu, jako korzyści i oszczędności kosztów, które występują dla pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego tylko wówczas, jeżeli ono zostaje wykonane na pewnej ilości miejsc, posiadających ogólne wspólne warunki.

Czynniki sztandortu można podzielić na:

1. ogólne i specjalne. Ogólnemi czynnikami będą n. p. koszty transportu, robocizny, renta rolna, a specjalnemi — użycie surowców, zawartość wilgoci powietrza, zależnie od płynącej wody, i tym podobne,

2. regjonalne i skupiające. Regjonalny podział przemysłu oznacza jego skierowanie na pewne punkty geograficzne oznaczone; czynnością skupiającą będzie sprowadzenie pewnych gałęzi przemysłu na dany okręg i w ten sposób tworzenie tam regjonalnego okręgu.

3. naturalno-techniczne i społeczno-kulturalne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę samą naturę przedsiębiorstwa przemysłowego, to możemy przedsiębiorstwa podzielić ze względu na występujące przy nich czynniki sztandortowe na 3 odrębne grupy:

1. Przemysł dla konsumcji rozdrobnionej, niemasowej (np. cegielnictwo, piwowarstwo i t. p.).

2. Produkcja oparta na materjałach podstawowych dla danej gałęzi przemysłu (np. ciężki przemysł żelazny).

3. Produkcja oparta na specjalnej umiejętności pracy, np. niektóre gałęzie przemysłu tekstylnego, produkcja wyrobów precyzyjnych, galanterja i t. p.

Każda prymitywna produkcja przemysłowa powinna znajdować się na miejscu konsumcji, pozwala jej na to istnienie na miejscu potrzebnego materjału, który składa się, przeważnie, z surowców pospolicie spotykanych jak, drzewo, kamień i inne; są to przeważnie produkty tanie i nie wytrzymujące kosztów dalekiego transportu ze względu na cenę i łatwość konkurencji. Natomiast więcej technicznie rozwinięte gałęzie przemysłu odznaczają się już niższym kosztem transportu w stosunku do ceny i wymagają skupienia ludności oraz wymienionych czynników ogólnych. Ogólnie należy twierdzić, że, w miarę wyższego stopnia rozwoju technicznego produkcji, przemysł oddala się od miejsca konsumcji do miejsc, gdzie istnieją potrzebne do produkcji materjały.

Ogólnie można podzielić warunki, którym podlega sztandort, i ułożyć je w następujący porządek:

1. Istnienie, położenie, siła, ilość, częstość, rodzaj surowców dla planowanej produkcji.
2. Istnienie środków energji i sił popędowych (woda, węgiel i inne).
3. Istnienie wykształconych w swej pracy robotników.
4. Zróżniczkowane stosunki wynagrodzenia.
5. Położenie w stosunku do terenu zbytu, do jego rynku i jego urządzeń, zwyczaje konsumenta i jego siła kupna.
6. Stosunki klimatyczne, geograficzne, gospodarcze i polityczne.
7. Pozostałe warunki (prawodawstwo, podatki ,i t. p.).

Zwrócenie się do źródła surowca jest pierwszym warunkiem wszystkich przedsiębiorstw, opierających swoją czynność na czerpaniu bogactw naturalnych lub na ich przerabianiu (przedsiębiorstwa kopalniane, huty, przemysł potasowy, cementowy, ceglany, cukrowy). We wszystkich tych wypadkach koszt transportu surowca zmusza przedsiębiorcę do zbliżenia się do surowca. Dlatego np. huty mogą być pomyślane tylko w bezpośredniem sąsiedztwie surowca, węgla lub rudy, walcownie tylko przy hutach, a cukrownie tylko przy plantacjach buraków.

Zwrócenie się do źródeł siły popędowej (woda, węgiel) występuje szczególnie silnie w przemyśle popędowym (elektrownie), który pierwotne źródło siły wyzyskuje i przerabia czerpaną siłą na inną, łatwiej dającą się przenieść na odległość. (n. p. centrala elektryczna, przerabiająca silę wodną na prąd elektryczny). Jednakże i w innych przedsiębiorstwach gra położenie źródeł siły popędowej rolę zasadniczą, a to głównie w gałęziach przemysłu, w których do popędu jednostek produkcyjnych zużytkowuje się wielka ilość energji (fabryki papieru, tartaki i t. p.). Przy szeregu przedsiębiorstw ten wzgląd blizkości energji musi być połączonym z ustępstwem na korzyść blizkości surowca, jak to ma miejsce przy walcowniach, fabrykach maszyn, wyrobów chemicznych i in.

Im bardziej w ciągu procesu przetwarzania materjały oddalają się od ich pierwotnego stanu, w miarę coraz liczniejszych stadjów produkcji, tem większą pozycję w kosztach produkcji zajmuje płaca robotnika, do tego stopnia, że, jeżeli chodzi o produkty wysokowartościowe, wówczas powyższe sztandartowe

czynniki, miejsce występowania surowca i odległość transportowa, ustę pują na dalszy plan, a na pierwsze miejsce wybija się nowy czynnik: kwalifikowany, sprawny robotnik. Tem należy tłómaczyć powstawanie całych grup przedsiębiorstw w pewnych okręgach, n. p. przemysł artystyczny szklany na Ślązku, przemysł optyczny i precyzyjno-mechaniczny w Turyngji; najdobitniejszym tego przykładem u nas jest konieczność wysyłania naszych tkanin, skór i futer do Niemiec dla przeróbki uszlachetniającej. Jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną ściągnąć robotnika kwalifikowanego na miejsce istnienia surowca, co w praktyce jest rzeczą bardzo trudną. Następnym czynnikiem ludzkim po jakości robotnika jest jego taniość, i tak w Niemczech przedwojennych najtańszym tkaczem był Ślązak, najtańszym robotnikiem rolnym — Polak; niestety, trzeba stwierdzić, że w dzisiejszych czasach ceny robocizny dążą do zniwelowania różniących się bardzo dawniej poziomów w obrębie tego samego państwa; w korzystnem pod tym względem położeniu znajdują się kraje o zróżniczkowanej pod względem cywilizacji i wymagań ludności (np. taniość robotnika czarnego w krajach, posiadających kolonje zamorskie, czarni palacze okrętowi na statkach francuskich, taniość robotnika włoskiego w Brazylji). W Polsce jest do wyzyskania różnica wymagań ludności w wschodniej połaci państwa, np. tanie tamtejsze wyroby tkackie przemysłu domowego; w związku z długo trwającą zimą, podczas której tamtejsza ludność jest wolną od zajęć, i zważywszy małe jej wymagania a wysoki talent zdobniczy odpowiednie zorganizowane przemysłu domowego we wschodnich województwach Polski mogłoby dać doskonałe wyniki. Jest to drogą, na której Czechosłowacja rozwinęła swój potężny przemysł domowy szklano-zdobniczy.

Położenie przedsiębiorstwa przemysłowego w stosunku do terenów zbytu zależy od wielu czynników: są to koszty transportu zwyczaje konsumentów, które niejednokrotnie tylko z bezpośredniego doświadczenia dadzą się opanować, rodzaj konsumenta, jego gust, wymagania, zamożność, właściwość towaru, niejednokrotnie nie znoszącego dalszych podróży, konkurencja. I tutaj miejsce sprzedaży towaru gra rolę zasadniczą: dość wskazać na rozmieszczenie w mieście sklepów spożywczych, zaopatrujących tylko pewną ulicę lub dzielnicę, a położenie wielkich magazynów

towarów specjalnych, mody, wyroby luksusowe i in. w centrum dla całego miasta.

Przy wielkich przedsiębiorstwach handlowych występują te warunki tym ostrzej i tym liczniej: np. zależność handlu en gros metalowego, bawełny, tytoniu, zboża od istnienia targów, giełd, portów, składów, urządzeń informacyjnych i komunikacyjnych i t. d. Nowoczesna komunikacja stała się sama czynnikiem sztandortowym dla całego szeregu przedsiębiorstw (spedycyjnych, pasażersko i towarowo-transportowych) ubezpieczeniowych i t. d.

Osobnym czynnikiem sztandortowym są granice polityczne państwa, kształtujące w pewien specjalny sposób wewnętrzną komunikację, następnie, ważnymi czynnikami są warunki geograficzne, położenie wobec innych krajów, jakość ziemi, warunki klimatyczne (np. wielka zawartość wilgoci powietrza w Anglji stała się czynnikiem sztandortowym dla powstania tam tkalni bawełnianych fabrykujących b. delikatną przędzę).

Podatki i cła są ważnym czynnikiem sztandortowym dla przedsiębiorstwa, pracującego na eksport danego kraju. Również ustawodawstwo odgrywa nieraz rolę przeważającą, jako czynnik dla założenia przedsiębiorstwa, szczególnie ograniczenia, koncesje, ciężary w przedsiębiorstwach kopalnianych i t. p.

Za ważny czynnik sztandortowy musi być uważana tego rodzaju czynność państwowa, jak specjalne popieranie danej gałęzi przemyslu zapomocą pomocy kredytowej, ulg podatkowych, premji, zniżonych taryf celnych i t. d.

W końcu względy militarne: bezpieczeństwo na wypadek wojny, jest ważnym czynnikiem; np. emigracja przemysłu okręgu Nadreńsko-Westfalskiego ku środkowo-niemieckim złożom węgla, albo niebezpieczeństwo wielkich inwestycyj w naszym przemyśle cukrowniczym na kresach wschodnich.

W rezultacie procesu wyboru odpowiedniego miejsca, sztandortu, widzimy, że jest on zagadnieniem rentowności przedsiębiorstwa a więc kwestją wybitnie gospodarczą. Odpowiedni jego wybór dla uplanowanego przedsiębiorstwa wywiera decydujący wpływ na zdolność życiową przedsiębiorstwa i stawia jego czynniki kalkulacyjne na zdrowych podstawach. Charakter poszczególnych przedsiębiorstw wymaga zróżniczkowanego procesu wyboru sztandortu, który będzie innym dla różnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, a wewnątrz nich dla poszczególnych

gałęzi ich działalności. Również rozwiązanie kwestyj sztandortowych musi pójść inną drogą w krajach nowoczesnej wysoko rozwiniętej gospodarki, a inną w krajach, znajdujących się w początkowych fazach uprzemysławiania się.

W naszym kraju, budującym przemysł rodzimy, kwestja sztandortu jest podstawową dla stworzenia racjonalnego przemysłu i musi znaleść specjalnie staranne opracowanie u jego pionierów.

Chłodnictwo w gospodarstwie narodowem Polski

Referat z pracy *dr. Antoniego Leparskiego* p. t. „Chłodnictwo w Gospodarstwie Narodowem Polski“ *)

Od najdawniejszych czasów znanem i szeroko wykorzystywanem źrodłem zimna jest lód, gromadzony w porze zimowej i przechowywany w rozmaitego kształtu i wielkości lodowniach. Z biegiem czasu, w miarę wzrostu potrzeb ludzkich i komplikowania się warunków życiowych, gdy zachodziła potrzeba gromadzenia w miastach i ośrodkach przemysłowych większych ilości ulegających szybkiemu zepsuciu artykułów żywnościowych, gdy powstała konieczność sprowadzania tych artykułów z dalszych okolic, z obcych odległych krajów i nawet najodleglejszych części świata, gdy wreszcie artykuły te trzeba było przechowywać przez dłuższy okres czasu, — lód i lodownia nie mogły już wystarczyć, bo nie mogły sprostać tym nowym wielkim zadaniom. Z tego źródła zimna nie mogły ponadto korzystać kraje o ciepłym klimacie, gdzie naturalnego lodu niema.

W ten sposób życie gospodarcze stanęło przed poważnem zagadnieniem znalezienia innych, lepszych, niż naturalny lód, źródeł zimna dla zabezpieczenia artykułów żywnościowych przed zepsuciem.

Gdy powstało zagadnienie, naturalnym biegiem rzeczy, znalazł się i sposób jego rozwiązania.

Rozwiązanie to dały maszyny chłodnicze.

Istnieją dwa zasadnicze typy instalacyj chłodniczych: pierwszy, posługujący się lodem lub lodem z solą, czyli bezmaszynowa produkcja zimna; reprezentuje ją amerykański system Coopera z całym szeregiem późniejszych modyfikacyj; drugi — to mechaniczna produkcja zimna, posługująca się specjalnemi maszynami chłodniczemi. Tych ostatnich istnieje

*) *Dr. Antoni Leparski*: Chłodnictwo w Gospodarstwie Narodowem Polski — O program gospodarczy. Nakładem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej — Warszawa 1930.

kilka systemów, jako to: maszyny sprężające, pochłaniające, wodno-parowe. Maszyna chłodnicza nosi nazwę bądź tego reagenta chemicznego, którym się ona posługuje, bądź imię swego wynalazcy. Do najczęściej używanych reagentów należą: amonjak, dwutlenek węgla, bezwodnik siarku.

Wynalezienie i stosowanie maszyn chłodniczych datuje się od drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Udoskonalenia maszyn i instalacyj chłodniczych posunęło się dziś tak daleko, iż pozwalają one osiągnąć i utrzymywać poziom temperatury, dowolny stopień wilgoci powietrza i dowolnie częste jego odświeżanie. Innemi słowy, maszyny chłodnicze pozwalają sztucznie wytwarzać takie warunki, w których wszystkie rodzaje artykułów żywnosciowych, ulegających szybkiemu zepsuciu, przechowują się w najlepszym stanie i przez możliwie długi okres czasu.

Dla pełnego zabezpieczenia artykułów przed zepsuciem i celem zachowania w nich wszystkich właściwości artykułów świeżych, sztuczne zimno stosuje się na całej drodze, jaką dany artykuł przechodzi, od momentu jego wyprodukowania do momentu spożycia. Dlatego też racjonalna organizacja chłodnicza składa się z trzech ogniw: urządzeń chłodniczych w miejscach produkcji (lodownie, małe chłodnie-zbiornicze i t. p.), transportu chłodniczego (wagony, statki, samochody, zaopatrzone w urządzenia chłodnicze) i chłodni w miejscach przechowywania i spożycia (duże składy-chłodnie, zaopatrzone we wszelkie urządzenia i obliczone na przechowywanie odpowiednio dużych ilości rozmaitych artykułów żywnościowych).

Umiejętność wytwarzania i stosowania sztucznego zimna dla celów przechowywania i transportowania artykułów żywnościowych, należących do kategorji nietrwałych i krótkotrwałych, sprawiła, iż odległość i warunki klimatyczne nie grają dzisiaj roli: mięso wołowe i baranina w ochłodzonym lub zamrożonym stanie z Argentyny, Australji i Nowej Zelandji dostarcza się na Europejskie rynki, bez względu na porę roku i dzielące te kraje olbrzymie przestrzenie podzwrotnikowych stref: przeznaczone na ubój zwierzęta nie dostarczają się na rynki spożycia w żywym stanie, lecz idą na ubój w miejscu pochodzenia, a na rynki przewozi się towar w bitym stanie; w krajach o należycie rozbudowanej organizacji chłodniczej rynki stale zaopatrywane są w świeżą rybę, która jest tak tanim artykułem powszechnego spożycia; masło i jaja w okresie największej produkcji, niezwłocznie po wyprodukowaniu, lokują się do chłodni i w najlepszym stanie przechowują się tam całemi miesiącami aż do czasu bardziej korzystnych konjunktur rynkowych; największe miasta i ośrodki przemysłowe Europy i Ameryki, dzięki odpowiedniej organizacji chłodniczej, zaopatrywane są codziennie w świeże mleko pierwszorzędnej jakości z okolic, odległych nieraz o 100 — 200 i więcej km, bez najmniejszego ryzyka i strat ze strony wytwórców tego artykułu; owoce ciepłych krajów w świeżym stanie dostarczają się do wszystkich kulturalnych krajów świata;okres spożycia delikatniejszych zwłaszcza gatunków tychże owoców, tak samo, jak jagód i warzyw t. zw. sezonowych, dzięki chłodnictwu ogromnie się przedłuża, co, oczywiście,przyczynia się do wzrostu produkcji i spożycia.

Dla należytego uświadomienia sobie roli i znaczenia chłodnictwa w gospodarstwie narodowem Polski, wyobraźmy sobie, że problem ten został już rozwiązany, że terytorjum Polski pokrywa sprawna sieć organizacji chłodniczej, a mianowicie: na terenie każdej gminy wiejskiej, możliwie przy stacji kolejowej, znajdują się rzeźnie z chłodnią, przystosowane do charakteru zróżnicowanej wytwórczości danej okolicy, a więc okolicy z hodowlą bydła rogatego i przemysłem opasowym, z hodowlą trzody chlewnej, produkcją mleka, hodowlą poszczególnych rodzajów drobiu, produkcją jaj, obfitujące w baseny wodne i posiadające gospodarstwa rybne, okolice wreszcie produkujące owoce i warzywa, — wszystkie one posiadają rzeźnie, chłodnie i wszelkie urządzenia, odpowiadające rodzajowi produkcji każdej okolicy. Sieć rzeźni i chłodni jest tak gęsta, iż promień obsługiwanych przez nie wsi i osad nie przekracza 15 — 20 km.

W miejscach spożycia, a więc we wszystkich miastach i ośrodkach przemysłowych znajdują się składy-chłodnie, obliczone na przechowywanie odpowiednich ilości artykułów żywnościowych nietrwałych i krótkotrwałych. W centrach zaś krajowej produkcji i na wylotach dróg eksportowych znajdują się większych rozmiarów składy-chłodnie, przeznaczone do gromadzenia i przechowywania tych wszystkich artykułów, które są przeznaczone na wywóz zagranicę.

Chłodnie-zbiornice w miejscach produkcji połączone są ze składami-chłodniami w miejscach spożycia i na drogach eksportowych sprawną organizacją transportową w postaci wagonów-chłodni, wagonów-lodowni, statków zaopatrzonych w urządzenia chłodnicze i wreszcie samochodów. Pozatem eksport omawianych tu towarów zagranicą obsługuje specjalna flota statków morskich, posiadających odpowiednie składy-chłodnie.

Równorzędnie z powyższą siecią organizacji chłodniczej całe terytorjum Polski ogarniają spółdzielnie rolno-wytwórcze, spółki handlowe i przemysłowe, oraz inne rodzaje przedsiębiorstw w zakresie handlu, przetwórstwa i eksportu artykułów produkcji hodowlanej, owocarstwa i warzywnictwa. Poszczególne rodzaje przedsiębiorstw powyższych łączą się w związki zcentralizowane w syndykaty i kartele wymienionych wyżej gałęzi produkcji.

W tych warunkach każdy gospodarz rolny, niezależnie od położenia geograficznego jego gospodarsrwa, od dzielącej go przestrzeni od miasta, lub ośrodka przemysłowego, od pory roku i stanu pogody, znajdzie łatwą możność zbytu wszelkich ilości i wszelkich rodzajów wyprodukowanych w jego gospodarstwie artykułów, zaczynając od opasowego bydła rogatego, trzody chlewnej, cieląt i baranów, mleka, jaj, gęsi, kaczek, kur, i kurcząt, owoców i warzyw, a kończąc na rybie, o ile tego rodzaju produkcję posiada.

Wszystkie artykuły wymienionych wyżej rodzajów produkcji zakupione będą przez spółdzielnie, spółki, lub inne przedsiębiorstwa, mające swoją siedzibę lub ekspozyturę w punktach, gdzie się znajdują rzeźnie i chłodnie, a dalszy los w obrocie tych artykułów będzie następujący: wszelki żywiec, a więc bydło rogate, trzoda chlewna, cielęta, barany i wszystkie rodzaje drobiu pójdą na ubój na miejscu w rzeźni, a uzyskany z uboju towar w postaci tego, lub innego mięsa, bekonów, tłuszczów, oraz wszelkich ubocznych

produktów uboju, po należytem przygotowaniu ich w chłodni i innych odpowiednich urządzeniach, odesłany będzie przy pomocy odpowiednich środków transportu chłodniczego (wagony-chłodnie, wagony-lodownie, statki, samochody) do miejskich składów-chłodni, o ile towar przeznaczony jest na cele wewnętrznej konsumcji, lub do składów-chłodni eksportowych, gdy towar przeznacza się na wywóz zagranicę. Każda ilość wyprodukowanego przez gospodarzy w danej okolicy mleka odstawia się w ustalonych godzinach do spółdzielni mleczarskich, tu kontroluje się na zawartość tłuszczu, poddaje się w odpowiednich aparatach ochłodzeniu i, albo idzie w tym stanie do miast i ośrodków przemysłowych na cele konsumcji, albo też odstawia się do parowych mleczarni na wyrób masła (serów, śmietany i t. p.) które, przechodząc przez sieć chłodniczą, przeznacza się bądź na potrzeby wewnętrznej konsumcji, bądź na wywóz zagranicę; w obu wypadkach, a zwłaszcza w tym drugim każda partja towaru podlega kontroli i standaryzacji przez upoważnione do tego instytucje; jaja, oznaczone datą zniesienia i możliwie niezwłocznie po zniesieniu, odstawiają się do najbliższej zbiornicy przy chłodni, tu prześwietlają się na aparatach kontrolnych, segregują i w odpowiedniem opakowaniu w skrzyniach odsyłają się do miejskich, lub eksportowych składów-chłodni zależnie od przeznaczenia towaru, na cele wewnętrznej konsumcji, lub wywóz zagranicę; w ostatnim wypadku towar ten, jak zresztą i masło, magazynuje się w składach-chłodnicach w okresie największej produkcji i wyczekuje odpowiednich konjunktur rynkowych; wszelkie rodzaje warzyw i owoców oraz jagód, zarówno gatunków sezonowych, jak i bardziej trwałych, odstawia się do lokalnych organizacyj handlowych spółdzielczych, lub prywatnych, tu się segregują, pakują i odpowiedniemi jednolitemi partjami odsyłają się transportem chłodniczym bądź do miast i ośrodków przemysłowych na potrzeby bieżącej, lub późniejszej konsumcji, bądź też do fabryk przetworów warzywnych i owocowych. Każdy połów ryb w gospodarstwach rybnych, przechodząc od momentu połowu, przez nieprzerwaną sieć chłodniczą, albo dostaje się do konsumenta w najdoskonalszym świeżym stanie, jeżeli chodzi o potrzeby bieżącej konsumcji, albo się gromadzi w zamrożonym stanie na potrzeby sezonowej konsumcji (Święta Bożego Narodzenia, post), lub cele eksportu

Za odstawione do organizacyj handlowych artykuły każdy gospodarz-rolnik otrzymuje zaliczkę, resztę zaś należności wypłaca mu się po sprzedaniu towaru na rynku wewnętrznym, lub zagranicznym. Niezależnie od tego, organizacje handlowe udzielają gospodarzom kredytów i większych lub mniejszych zaliczek na rachunek przyszłych dostaw towarów.

Unormowany w ten sposób obrót artykułów da gospodarzom-rolnikom podwójne korzyści: 1-mo, uzyskają oni za wyprodukowane w ich gospodarstwach artykuły rzetelne ceny, podyktowane jedynie konjunkturą rynkową, i 2-o, znajdą możność sprzedania każdych ilości wyprodukowanych przez siebie artykułów, niezależnie od pory roku, sezonu, warunków klimatycznych i t. p.

Rzetelne ceny i łatwy zbyt najskuteczniej przyczynią się do wzmożenia produkcji i jej uszlachetnienia pod względem zarówno rasy i gatunku, jak i wydajności.

Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach hodowla trzody chlewnej i drobiu produkcja mleka i jaj, spasanie bydła rogatego, uprawa warzyw i owoców przestaną być traktowane, jako zajęcia dodatkowe, prowadzone nieekonomicznie, na poziomie „babskiego gospodarstwa", a staną się podwaliną większości gospodarstw rolnych mniejszej i średniej własności i głównem źródłem dochodów ich właścicieli.

Nie trudno obliczyć dochód przeciętnego gospodarstwa w wymienionych wyżej działach produkcji; składać się on będzie z następujących pozycyj.:

3 krowy po 1500 ltr. mleka rocznie po 20 gr. . . . . (w Danji przeciętny udój krowy 2720 ltr.)	Zł.	900.—
30 kur po 150 jaj rocznie po 15 gr. . . . . (obecna produkcja w Polsce stoi na poziomie 70 jaj, podówczas gdy w Danji a zwłaszcza w St. Zjedn. sięga 250 i 300 jaj od kury)	Zł.	75.
60 szt. drobiu (kury, kurczęta kaczki, indyki, gęsi) przeciętnie po zł. 6.— za sztukę	Zł.	360 —
2 sztuki trzody chlewnej po 200 zł.	Zł.	400.—
0,5 opasa i 1 cielak	Zł.	350.—
Warzywa, owoce i inne wytwory gospodarstwa wiejskiego . .	Zł.	500 —
Razem	Zł.	3185.—

Nie wszystkie wymienione wyżej działy produkcji będą oczywiście, prowadzone przez każde poszczególne gospodarstwo rolne. Celowa polityka rolno-ekonomiczna Państwa spowoduje zróżnicowanie produkcji w poszczególnych okręgach, stosownie do przyrodzonych warunków, istniejących w każdym z nich.

Zróżnicowanie produkcji i specjalizacja gospodarstw w najbardziej wskazanych i zyskownych dla nich działach tej produkcji, jeszcze w większym stopniu przyczyni się do podniesienia wydajności i uszlachetnienia, a w konsekwencji, do zwiększenia dochodów.

Równolegle z rozwojem hodowli i związanych z nią przemysłów znajdą zatrudnienie te rzesze bezrobotnych i półbezrobotnych, któremi przeludniona jest wieś polska i które, nie znajdując zatrudnienia i środków do egzystencji u siebie w kraju, zmuszone są szukać lepszego losu na emigracji.

Polska liczy z górą 3 miljony gospodarstw mniejszej i średniej własności. Pomnożenie zatem powyższej cyfry domniemanego dochodu w dziale hodowli jednego gospodarstwa przez 3 miljony da cyfrę 9 zgórą miljardów dochodu społecznego wsi polskiej z samej hodowli, co, oczywiście, nie pozostanie bez znaczenia dla całości gospodarstwa narodowego. Uzyskany bowiem dochód w każdem gospodarstwie będzie zużytkowany na polepszenie warunków pracy i bytowania zatrudnionych w tem gospodarstwie osób przez zaspokojenie ich potrzeb w dziedzinach większej liczby i doskonalszych narzędzi pracy, lepszego mieszkania, liczniejszych i wygodniejszych sprzętów domowych, droższego i gustowniejszego obuwia i ubrania i t. p.

Innemi słowy, zwiększone dochody wsi i ludności rolniczej, wracając do miast i zasilając warsztaty pracy ludności miejskiej, powiększać

będą obroty wszystkich gałęzi przemysłu, rękodzieł i handlu, podnosić dochody zatrudnionej w tych warsztatach ludności, pomnażać dochody skarbu i potęgować powszechny dobrobyt kraju.

Produkcja hodowlana i związane z nią przemysły nie wymagają większego obszaru gruntu i z powodzeniem mogą być prowadzone i rozwijać się w gospodarstwach małorolnych. Potrzebne bowiem dla poszczególnych działów surowce nie koniecznie mają być produkowane w temże gospodarstwie, mogą one być nabywane z zewnątrz. Do tego potrzeba jedynie właściwej organizacji spółdzielczej i kredytowej.

Z rozważań powyższych widać, iż racjonalnie rozwiązany problem chłodnictwa da Polsce następujące pozytywne korzyści:

przyczyni się do podniesienia rolnictwa i olbrzymiego rozwoju produkcji handlowej we wszystkich jej kierunkach;

unormuje obrót artykułów produkcji handlowej, zbliży wytwórcę do spożywcy i usunie zbyteczne i tak kosztowne pośrednictwo;

ustabilizuje ceny, podniesie dochody wsi, a obniży koszta przeżycia ludności miejskiej;

zracjonalizuje reformę rolną i zlikwiduje bezrobocie, na wsi — bezpośrednio, w miastach — pośrednio;

przez zwiększenie siły nabywczej i konsumcyjnej ludności wiejskiej stworzy trwałe podstawy dla rozwoju wszystkich gałęzi rodzinnego przemysłu i rękodzieł;

powiększy dochody skarbu, umożliwi podniesienie uposażeń i płac zarobkowych i otworzy drogę do powszechnego dobrobytu;

da olbrzymie ilości wysokowartościowych towarów eksportowych, zaktywizuje bilans handlowy i utrwali walutę;

da racjonalne podstawy dla zaopatrywania ludności miejskiej i armji, zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza w czasie wojny, w artykuły żywnościowe, ulegające szybkiemu zepsuciu;

pozwoli wreszcie w całej pełni wykorzystać przyrodzone bogactwa Polski.

Inż. T. Świda

O jednolity front rolniczy

Kapitał, szukając w przemyśle zyskownej lokaty i prędkiego obrotu, znatury rzeczy, zazwyczaj, mało się interesuje rolnictwem Monopolizując zapomocą karteli, trustów i koncernów rozmaite gałęzie przemysłu nietylko krajowego ale i na terenie międzynarodowym, wytwarza on specjalne, pod pewnym względem niekorzystne dla rolnictwa warunki.

Wobec dążenia przemysłu do coraz dalej idącej koncentracji. wobec jego tendencyj coraz bardziej monopolistycznych i kosmopolitycznych — niezorganizowana produkcja rolna i nieopierająca się o wielkie finanse, nie mogąc ze swojej strony ani ograniczyć produkcji, ani normować dowolnie cen na rynku wewnętrznym — dotkliwie odczuwa tak zwane „nożyce cen", zwłaszcza, w latach ostrzejszego kryzysu i spadku cen rolnych produktów,

Przemysłowa konkurencja, stosując na szeroką skalę „dumping", wymagający specjalnych środków ochrony krajowej produkcji, ciężar tej ochrony przerzuca na konsumenta krajowego, a, jak u nas, w znacznej mierze na rolnika. Jeżeli dodamy do tego, że po Wielkiej Wojnie psychika szerokich mas była nastawiona w specjalnym kierunku, i że wskutek tego łatwiej było przeprowadzić ochronę celną interesów przemyslowych, bardzo zaś trudno takąż ochronę produkcji rolnej, że partyjna, często demagogiczna polityka dążyla do obniżenia cen produktów rolnych, rzekomo, w interesie konsumenta, a zwłaszcza fabrycznego robotnika, zbytnio nie oponując przeciwko podnoszeniu cen na

wyroby przemysłu, nic tedy dziwnego, że rolnictwo w naszem gospodarczem życiu schodziło do roli — kopciuszka.

Taki stan rzeczy doskonale charakteryzuje fakt, że kiedy w 1925 r. Komitet celny wystąpił z projektem reorganizacji ceł, ówczesny rząd Władysława Grabskiego uwzględnił cła dla przemysłu, przechodząc do porządku dziennego nad sprawą ceł dla rolnictwa, zignorowawszy w ten sposób interesy rolnika.

Że jednak gospodarcza równowaga wymaga także ochrony interesów rolnictwa, nasze rządy siłą rzeczy były zmuszone do pewnych powolnych i nieśmiałych posunięć w tym kierunku. Zastosowano więc ochronę celną dla szynek, wędlin, łuszczonego ryżu i t. d. O zbożach zaczęto myśleć systematycznie i planowo dopiero w paru ostatnich latach, ale w tych poczynaniach natrafiano na tarcia i trudności. Trudności te pochodziły, przeważnie, ze strony czynników, nie umiejących stanąć na gruncie państwowości i całokształtu gospodarczego życia, zapatrzonych tylko we własne podwórko, a już zupełnie nie troszczących się o gospodarczą równowagę. Pomiędzy samymi rolnikami wytwarzano i podniecano klasowe antagonizmy, przeciwstawiając interesy drobnych rolników interesom średnich i większych.

Metoda ta, stosowana u nas od czasu zdobycia niepodległości, wydała swoje owoce. Podczas kiedy Niemcy po wojnie potrafiły przy pomocy ceł i świadectw przywozowych (Einfuhrscheine) utrzymać ceny rolnej produkcji na poziomie opłacalności, wzmocnić intensywność i rozszerzyć produkcję, zwłaszcza żyta, konkurując z nami poważnie na północnych rynkach, my nie skorzystaliśmy z dobrych konjunktur i możliwości, zaczęliśmy zdążać raczej w ekstensywnym kierunku.

Pomajowe rządy w swoich poczynaniach zaczęły stale dążyć do oparcia o sfery gospodarcze, chociaż w tych sferach opinja była rozstrzelona i nastawiona w specjalny sposób.

W zagadnieniach, tyczących się przemysłu, polityka partyjna, rzekomo broniąca interesów robotnika, czy wogóle konsumenta, nie ma możności zwaśnić pomiędzy sobą producentów. W tej dziedzinie są wyraźne ograniczenia, dwie kategorje ludzi: robotnik i pracodawca. Jedni i drudzy mają swoje postulaty, jedni i drudzy bronią swoich interesów bądź zawodowych, bądź pieniężnych. Wszystko jednak ,co sprzyja rozwojowi przemysłu, pośrednio przynosi korzyść i robotnikowi.

Inaczej ma się rzecz z rolnictwem. Tu agitacja może łatwo wytworzyć rozdźwięk pomiędzy samymi producentami, do których należą i drobni, i średni, iwięksi posiadacze, a rozdźwięk taki pociąga za sobą skutki dla wszystkich producentów szkodliwe. Jak daleko może doprowadzić taki antagonizm pomiędzy rolnikami, mamy przykład na Sowietach i stosowanej obecnie przez nie kolektywizacji włościańskich gospodarstw.

W taki sposób i z tych racyj jednolity, zwarty front gospodarczy, rolniczy nie istniał, a, przeciwnie, dziedzina ta była podatnym terenem dla tarć socjalnych i, pomimo taktycznego zjednoczenia organizacyj rolniczych, wskutek małego uświadomienia gospodarczego szerokich mas rolników — takim terenem nadal pozostaje.

Ponieważ jednak kryzys w rolnictwie, począwszy od ostatniego dwudziestopięciolecia XIX w., jest mniej więcej stanem chronicznym, przybierającym od czasu do czasu ostre formy, jak to ma miejsce obecnie, i ponieważ konkurencja Ameryki i wogóle zamorskich krajów, znajdujących się w specjalnych warunkach pod względem klimatu, gleby, pieniężnym i robocizny, i dążąca do rozwoju swojej produkcji, jest dla Europy, a dla nas specjalnie, zjawiskiem, z którem bardzo poważnie liczyć się należy — przeto wypadałoby zastanowić się poważnie nad środkami zaradczemi i nad polityką rolną, którą konsekwentnie i stopniowo przeprowadzać należy.

Cła i wogóle wszystkie środki ochronne przez państwo stosowane tworzą tylko ramy, w pewnych warunkach konieczne, w których dana produkcja może się rozwijać i racjonalizować. Tyczy się to zarówno przemysłu, jak i rolnictwa.

Ta racjonalizacja ma. przedewszystkiem, na oku dobrą organizację produkcji, więc i obniżenie kosztów własnych, a dalej i organizację zbytu.

Czas o tem pomyśleć teraz, kiedy życie nauczyło, że nie może istnieć antagonizm pomiędzy przemysłem i handlem, że w naszych zwlaszcza warunkach pojemność rynku wewnętrznego dla przemysłu w poważnym stopniu zależy od dobrobytu rolnika. Podwyższenie cen na produkcję rolną pociąga za sobą, coprawda, zwyżkę płac robotnika, ale zwyżka ta w pewnym tylko stopniu podnosi koszt fabrykacji, i zarówno fabrykantowi, jak i robotnikowi, jak i rolnikowi przynosi znacznie większe korzyści, niżby

to miało miejsce przy niskich cenach produkcji rolnej, ale jednocześnie przy zmniejszeniu się siły nabywczej rolnika, skurczeniu fabrykacji i, wynikającem stąd, bezrobociu. Tembardziej jestto uzasadnione wobec stosowanego wobec przez wszystkie państwa „dumpingu" przemysłowego i znaczenia, jakiego nabiera wskutek tego dla przemysłu rynek wewnętrzny.

Jednolity i spoisty front rolniczy wskutek poprzednio wymienionych przyczyn nie istnieje, a ma to swoje odbicie nawet w systemie naszych Ministerstw. Rolnictwem zajmują się aż trzy Ministerstwa, z których może o dwa zadużo — a w dalszym ciągu, rolnicze organizacje, sejmiki i w przyszłości Izby Rolnicze. W ten sposób rolna polityka nie ma charakteru jednolitości.

W naszych warunkach takie Zrzeszenie, jakiem jest np. Związek amerykańskich farmerów, jest nie do pomyślenia, a jeszcze trudniejszem do zrealizowania.

Natomiast zjednoczenie rolników, bez względu na obszar posiadania, jest zupełnie możliwem na gruncie organizacji zbytu, który, zapewniając poszczególnym rolnikom jednakowe korzyści— na tej płaszczyźnie łączy ich ze sobą — a nadto niema tu pola dla akcji wywołującej rozdźwięki.

Przykład tego mamy na rozwijającej się coraz szerzej sieci naszych mleczarń, do których garną się wszyscy posiadacze krów. Jako placówka, zwiększająca dochód rolnika, jednocześnie racjonalizuje ona produkcję hodowlaną, i daje możność zracjonalizowania, w pewnej mierze, wogóle całego warsztatu danego rolnika. Każda przetwórnia, pomnażająca zyski rolnika i mająca odpowiednie dla swego rozwoju warunki, działa w ten sposób, — i nietylko przetwórnia, ale każda organizacja, mająca na celu ułatwienie zbytu.

Tego rodzaju placówki mogą mieć o tyle większy zasiąg, o ile nie istnieją jako samodzielne oazy, ale są ujednostajnione i scentralizowane w naczelnej organizacji, która tak na wewnętrznym jak i zewnętrznym rynku, występuje jako spoisty, silny i odpowiedzialny czynnik gospodarczy.

Organizacja przetwórczości i zbytu jest chyba jedną i najskuteczniejszą drogą do zracjonalizowania rolnej produkcji, a także do powolnego wytwarzania jednolitego, a dziś rozbitego rolniczego frontu.

Jeżeli chodzi o przetwórczość rolniczą, to ma ona i dla kraju i dla naszego bilansu handlowego olbrzymie znaczenie.

Co do produkcji zbożowej stoimy tymczasem na granicy samowystarczalności, mając zwykle za dużo jęczmienia, niedobór pszenicy, a w latach dobrych nadwyżkę żyta i owsa. Nie wyklucza to jednak, że, mając jeszcze niewyzyskane obszary pod zasiew i możność zwiększenia wydajności z hektara, zbożową produkcję poważnie rozwinąć możemy. Nasze żyto krajowe, kierujące się przeważnie na północne rynki, gdzie w znacznej mierze służy jako środek karmowy; nasz jęczmień, przerabiany poza granicami kraju na słód i w tej formie eksportowany dalej, wskazują na to, że sprawa ta nie jest postawiona racjonalnie, i że nadmiar produkcji rolnej możnaby i u nas wywozić nie w surowym stanie, ale przerobiony na mięso, jaja, masło i t. d.

Nasz kraj bogaty w surowce i półfabrykaty powinien dążyć do tego, żeby eksportować jedynie przetwory. Byłoby to z jednej strony odciążeniem wewnętrznego rynku, z drugiej zaś, do pewnego stopnia, regulatorem cen.

Prawda, że cały proces specjalizacji i racjonalizacji, w dziedzinie rolnictwa o wiele trudniejszy aniżeli w przemyśle, nie mówiąc o innych przyczynach, choćby z racji mniejszej przyciągającej siły dla kapitału — ale jestto proces konieczny i mający szanse powodzenia.

Nasze rolne warsztaty są tak nastawione, że każdy z nich tworzy całość mniej więcej samowystarczalną, ale samowystarczalność we współczesnym bardzo skomplikowanem i zróżniczkowanem życiu gospodarczem — nie jest ideałem. Może nieraz byłoby racjonalniejszem nie produkować tego, co nie ma widoków opłacalności, a co możnaby nabyć gdzieindziej, produkując i zbywając to, co w danych warunkach jest najodpowiedniejszem.

Produkcja zboża na gruntach niskich i podmoczonych, a nadających się doskonale do obsiewu łąkowego, lub pastwiskowego; produkcja pewnych gatunków zbóż, potrzebnych w danem gospodarstwie, ale nieodpowiednich do warunków gleby, czy klimatu; hodowle nieprzystosowane do warunków; sady, nie mające zupełnie charakteru handlowego, a stanowiące raczej przedmiot zamiłowania, czy wygody samego właściciela, i t. d. — wszystko to wskazuje, jak wiele jest do zrobienia i jak szerokie i wdzięczne pole do działania mają nasze rolnicze organizacje.

Proces zracjonalizowania naszego rolnego gospodarstwa wymaga więc długich lat pracy i oświaty, natomiast unormowanie

i racjonalizowanie pewnych gałęzi wytwórczości przez organizację przetwórni i zbytu, jest metodą najłatwiej prowadzącą do celu.

Strona handlowa wszystkich gospodarczych spraw u nas jest wogóle dziedziną nieco zaniedbaną i handel nie ma poza sobą tradycji, a zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa. Nic też dziwnego, że nasze związki i zrzeszenia rolnicze są nastawione przeważnie w kierunku kulturalno-oświatowym, — bardzo mało w kierunku handlowym. A jednak dobra organizacja zbytu jest nieodzownym warunkiem dla rozwoju każdej produkcji.

U nas dwie trzecie ludności — to rolnicy. Głos ich mógłby zaważyć w rozwoju całokształtu życia gospodarczego i w zagadnieniach ogólno-państwowych, ale brak jednolitego frontu rolniczego staje temu na przeszkodzie, spychając rolnictwo do roli pasierba. Najwyższy więc czas podjąć walkę o jednolity front rolniczy.

M. B.

Podatek obrotowy jako zagadnienie aktualne

Po raz pierwszy sprawa podatku obrotowego stała się przedmiotem dyskusji w Sejmie oraz na zgromadzeniach publicznych zainteresowanych sfer.

Czemu przypisać milczenie w sprawie, która stała się obecnie aż przedmiotem demonstracyj?

Jednostronne oświetlenie zagadnienia tego, brane pod kątem widzenia li tylko interesów płatnika, byłoby równoznaczne z usprawiedliwianiem negatywnego stosunku do kwestji reformy podatku obrotowego tych sfer, które nie odczuwały jego ciężaru.

Spróbujmy więc wyczerpująco omówić sprawę podatku obrotowego na tle ostatniej dyskusji.

Wpływy z podatku przemysłowego stanowią w budżecie Państwa 11,5% ogólnych dochodów budżetowych, a 29,3% ogólnych wpływów z podatków bezpośrednich i nadzwyczajnych.

Jakże możliwe było, by zagadnienie, tak wielkiej wagi finansowej dla Państwa, nie wypływało dotąd chociażby na forum Sejmu? Jakże możliwe było, by Sejm wszelkie rządowe projekty reformy w tej mierze odrzucał, nie przekazując ich nawet komisji, t. j. bez rozpatrzenia?

Odpowiedzią na pytanie to jest poprostu układ sił w przedstawicielstwie narodowem. Jeśli zważyć, że przy obecnej obowiązującej ordynacji wyborczej gdzieniegdzie wymagane jest 10.000

głosów mieszkańców miast na jeden mandat poselski, gdzieindziej zaś — 1.000 mieszkańców wsi, zrozumiemy anomalję, jaką jest brak zainteresowania dla tak poważnego zagadnienia.

Rząd ponadpartyjny ma jednakże obowiązek zająć się kwestją reformy ustawy podatkowej wogóle, w szczególności — podatku obrotowego.

Nie jest to rzeczą łatwą, jeśli zważymy, że obniżenie, czy całkowite zniesienie jednej kategorji podatku — pociąga za sobą konieczność odnalezienia źródła pokrycia, wynikającego stąd dla Skarbu Państwa, niedoboru.

Źródłem tem musi być oczywiście inny podatek, nałożony, dajmy na to, na rolników.

Jest to bardzo niepopularne, to też przy zupełnym braku, lub bardzo nikłej liczebnie reprezentacji mieszczaństwa w Sejmie, rządy, uzależnione od grup parlamentarnych, reprezentujących inne warstwy społeczne, unikały rozwiązania bolączki tej, wręcz pomnażały ciężary, spadające na bezbronną masę mieszczaństwa.

Zbyt poważną rubrykę w dochodach skarbu państwa stanowi podatek obrotowy, by wystarczyło dobrej woli danego rządu, lub nawet całego Sejmu dla skreślenia tej pozycji, do czego zmierzają postulaty sfer zainteresowanych i co, zresztą, teoretycznie biorąc, byłoby aktem sprawiedliwości.

Zanim przystąpimy do zaanalizowania możliwości zadośćuczynienia potrzebom sfer obarczonych podatkiem obrotowym, poznajmy postulaty tych sfer.

Nawiasem zaznaczyć trzeba, że idzie tu aktualnie o drobne kupiectwo i drobną wytwórczość, względnie o wszystkie zakłady handlowe i przemysłowe, niezobowiązane do prowadzenia ksiąg przemysłowych.

Te właśnie sfery złożyły 8-go marca r. b. w omawianej sprawie memorjał treści następującej:

,,Warszawa, dnia 8 marca 1930 r. Do PP. Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu PP. Marszałków Sejmu i Senatu, PP. Posłów i Senatorów oraz Społeczeństwa.

Od szeregu lat handel i rzemiosło, uginając się pod ciężarem nadmiernych świadczeń podatkowych, domaga się zmiany obecnie szkodliwej i rujnującej struktury podatkowej.

Przedstawiciele organizacyj gospodarczych uprzedzali niezliczone razy opinję społeczną i czynniki miarodajne, że zubożałe

po wojnie kupiectwo i rzemiosło, pozostawione samemu sobie, bez żadnej opieki i pomocy kredytowej, w przeciwieństwie do innych warstw, nie będzie w możności ponosić nadal, bez zniszczenia własnej substancji majątkowej, tych ciężarów, które nakłada na nie Państwo.

Słusznie też oczekiwano większego zrozumienia dla potrzeb handlu i rzemiosła i usunięcia wszystkich tych przyczyn, które w konsekwencji spowodować musiały dzisiejszy katastrofalny stan naszego życia gospodarczego. To też zainteresowane sfery gospodarcze z uczuciem ulgi powitały poczynania Rządu, Izb Przemysłowo-Handlowych w kierunku nowelizacji ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zwłaszcza, iż opinja zarówno tych sfer, jakoteż Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych, potwierdzały katastrofalny stan handlu i rzemiosła.

Niestety, stwierdzić musimy, że kupiectwo i rzemiosło zawiedzione zostało w swoich nadziejach, gdyż zrozumienia dlą tych postulatów nie znalazły.

To też niżej podpisane organizacje gospodarcze, świadome powagi chwili, zmuszone są do następującego oświadczenia.:

1) Że handel i rzemiosło, wyczerpane z wszelkich zasobów materjalnych, znajdują obecnie się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Jedną z głównych przyczyn rozpaczliwego stanu jest rujnujący system podatkowy, a, wszczególności, podatek obrotowy i sposób jego pobierania.

2) Że majoryzowanie miast w zagadnieniach podatkowych handlu i rzemiosła odbija się szkodliwie na całokształcie gospodarstwa społecznego, podrywając wszystkie działy tegoż.

3) Że pomijanie opinji Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych, jako organów samorządu gospodarczego, sprawia, że celowość pracy przedstawicieli handlu i rzemiosła w tych instytucjach staje się wątpliwą.

4) Że nieuwzględnienie najżywotniejszych i najbardziej koniecznych postulatów w zagadnieniach nowelizacji ustawy o państwowym podatku przemysłowym powoduje ogólne rozgoryczenie zainteresowanych warstw, tak daleko posunięte, iż organizacje zawodowe opanować wytworzonej sytuacji nie są w stanie.

5) Że w pełnem zrozumieniu gospodarczej konieczności zachowania równowagi budżetowej Państwa, nie możemy się jednak zgodzić z tem, by cel ten był osiągnięty nie przez oszczędność

w wydatkach, lecz za cenę ruiny kupiectwa i rzemiosła, równoznacznej z wyeliminowaniem tych środowisk z życia gospodarczego Państwa.

Handel i rzemiosło w Polsce stoją dziś nad przepaścią i tylko niezwloczne zmniejszenie świadczeń podatkowych może katastrofę tę odddalić. I w chwili, gdy Rząd i ciała ustawodawcze podjęły prace nad nowelizacją ustawy o podatku przemysłowym, wolne zrzeszenia, reprezentujące handel i rzemioslo w Polsce, zwracają się do PP. Ministrów Skarbu, Przemyslu i Handlu, PP. Marszałków Sejmu i Senatu, PP. Posłów i Senatorów oraz całego społeczeństwa z gorącym apelem, aby słuszne postulaty handlu i rzemiosła znalazły należyte zrozumienie i ażeby w ostatniej chwili naprawiono błędy, które w skutkach swych fatalnie odbijają się na całokształcie życia gospodarczego kraju.

Centrala Związku kupców, Warszawa, Senatorska Nr. 22; Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Złota 58. Centrala Drobnych Kupców i Handlarzy, Warszawa, Dzika 5; Związek Rzemieślników Chrześcijańskich, Warszawa, Miodowa 14; Cech Fryzjerów, Cech Zegarmistrzów w m. st. Warszawie, Cech Szczotkarzy, Urząd Starszych Zgromadzenia Tokarzy, Urząd Starszych Zgromadzenia Kapeluszników, Centralny Związek Cechów Fryzjerskich w Warszawie, Cech Ślusarzy Chrześcijan m. Warszawy, Cech Stolarzy Cech Bednarzy, Cech Tapicerów w Warszawie, Cech Rymarzy m. st. Warszawy. Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce, Warszawa, Nalewki 2-a".

Czynne wystąpienie zorganizowanych sfer drobnego kupiectwa i rzemiosła, przyznać musimy, nie stanowi inicjatywy tych sfer, jest raczej ruchem wtórnym lub też krytyką pierwszego realnego w tej dziedzinie kroku, przedsięwziętego przez Rząd.

Właśnie dlatego, że rząd wystąpił z projektem reformy podatku obrotowego, sprawa ta, jak, zresztą, bardzo wiele innych, rozogniła namiętności zwalczających się nawzajem stronnictw politycznych.

Niestety, dyskusja obracała się dokoła kwestji wysokości stawki podatku obrotowego. Powiadamy, niestety, bowiem przy obecnym systemie szacowania obrotu najdalej nawet idące obniżenie tej stawki nie rozwiązuje sprawy.

Tak zwane obywatelskie komisje szacu kowe są fikcją. Decydującym czynnikiem jest naczelnik urzędu skarbowego, od którego w praktyce uzależnieni są poszczególni członkowie komisji. Częstokroć zdarza się tak, że np. fryzjer szacuje obrót handlnjącego mięsem, lub odwrotnie. Cóż więc z tego, że obniżamy stawkę do wysokości 1%, jeśli oszacują sumę obrotu w dwójnasób?

Wynika z tego, że najbardziej zasadniczą sprawą, — nie mówiąc o całkowitem zniesieniu podatku obrotowego, — jest zmiana samej procedury szacowania obrotu. W tym względzie istnieje dotąd jedyna poważniejsza koncepcja. Mianowicie, samorządy gospodarcze, a więc izby przemysłowo-handlowe i izby rzemieślnicze delegują do komisji szacunkowej swoich przedstawicieli, odpowiadając za ich kwalifikacje zawodowe i moralne. Taka komisja, niczem od urzędnika skarbowego nieuzależniona, dałaby największą gwarancję bezstronności szacunku, a, nadewszystko, nie prowadziłaby do niszczenia samych warsztatów pracy gwoli osiągnięcia dowolnie narzuconej sumy podatku.

W dalszym ciągu rzeczą bardzo ważną byłoby wprowadzenie ryczałtów dla przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg handlowych Dzięki temu skończyłaby się dowolność i zbyt daleko idąca ingerencja niczem dotąd niekrępowanego urzędnika skarbowego. Znamy setki zażaleń, w których płatnicy powołują się na wypadki wkraczania niemal w ich życie domowe. Nie mając dostatecznych podstaw do określenia sumy obrotu, poszczególni urzędnicy skarbowi określali tę sumę na podstawie, powiedzmy, poziomu życia danego płatnika, wielkości mieszkania i t. p. Podobne zjawiska wprowadzały rozgoryczenie wśród masy płatników, nieufność do urzędu skarbowego, a w dalszej konsekwencji, obniżenie poczucia obywatelskiego. Chcemy przez to stwierdzić, że sam system określania i ściągania podatku obrotowego ma znacznie głębsze znaczenie, aniżeli sama kwestja wypłacalności danego kupca, czy rzemieślnika.

Niesłychanie ważną sprawą jest również sprawa skomasowania podatków. Wyobraźmy sobie kupca, czy rzemieślnika, który niemal co miesiąc otrzymuje jakiś nakaz płatniczy (wszelkie świadczenia socjalne, ubezpieczeniowe, skarbowe, komunalne i t. p. t. p.) W końcu przestaje się orjentować, ile ma wogóle rocznie płacić. I to jest najgorszą stroną rzeczy tej. Jesteśmy pewni, że, gdyby podatki zostały skomasowane, to nawet przy dotych-

czasowej ich wysokości, wywoływałyby one mniej rozgoryczenia aniżeli to się dzieje przy obecnym systemie podatkowym.

Widzimy z tego, że zagadnienie obciążenia drobnego kupiectwa i rzemiosła w dziedzinie podatku obrotowego nie sprowadza się jedynie do skreślenia przez rząd z dochodów skarbu tej czy innej sumy dla możliwości obniżenia stawki podatku. Jest to zagadnienie znacznie poważniejsze, które, tylko rozwiązane w swym całokształcie, przyniesie zainteresowanym płatnikom prawdziwą ulgę.

Wobec przeżywanego kryzysu gospodarczego rząd zmuszony był do, że tak powiemy, arytmetycznego załatwienia sprawy na korzyść drobnego kupiectwa i drobnej wytwórczości, z tem jednak że reforma systemu podatkowego ma dopiero w przyszłości stanowić rozwiązanie zagadnienia.

Tak zareagował rząd, widząc konieczność doraźnego przyjścia z pomocą najbardziej obarczonym ciężarem podatku obrotowego obywatelom. Rozumie się, że musiał to rząd załatwić w granicach możliwości budżetowych, boć dopuścić nie mógł do zachwiania budżetu.

Jakże zareagował na przytoczone wyżej postulaty sejm?

Rząd w swym projekcie preliminował sumę Zł. 250 miljonów, jako wpływ z podatku obrotowego. Referent stronnictwa narodowego, prof. Rybarski, zaproponował preliminowanie 275 miljonów złotych i to zostało przez większość sejmową uchwalone. Rzecz prosta, że dla umożliwienia wydatniejszego obniżenia stawki podatku obrotowego należałoby wrócić do cyfry projektowanej przez Rząd. Opierając się na cyfrze faktycznego dochodu w r. ubiegłym, wynoszącego zgórą 350 miljonów złotych, i nie uwzględniając nawet osłabienia zdolności płatniczej w roku bieżącym, otrzymamy sumę faktycznego dochodu 175 miljonów złotych, przy obniżeniu stawki do 1%. I w tych warunkach par excellence mieszczańskie stronnictwo przeprowadza 275 miljonów złotych, tylko dlatego, by dać, może, rządowi, do którego stoi w opozycji, nierealny budżet.

Z drugiej strony stronnictwa włościańskie i robotnicze nie doceniają znaczenia zubożenia drobnego kupiectwa i drobnej wytwórczości.

Tylko dlatego chyba przegłosowano w Sejmie absurdalny wniosek podwyższenia sumy preliminowanych dochodów z podatku obrotowego.

Samo postawienie na porządku dziennym sprawy odciążenia drobnego kupiectwa i rzemiosła w tych warunkach i niedopuszczenia, jak to dawniej miało miejsce, do odrzucenia wniosku rządowego o reformie podatku obrotowego, było już aktem odwagi. Równało się to bowiem oddaniu w ręce opozycji bicza.

Zapewne, projekt rządowy daleki jest od doskonałości. I to właśnie było argumentem dla polityków. Tem się też tłomaczy, że ani jedno ze stronnictw opozycyjnych z wnioskiem takim nie wystąpiło, obawiając się krytyki przeciwnika.

Ostatnią fazą w tej sprawie będzie zniesienie podatku obrotowego, jako anomalji powojennej i zastąpienie go innym źródłem dochodu.

Ścisła współpraca zorganizowanego rzemiosła i kupiectwa z każdorazowym rządem nad przeprowadzeniem stopnio.. reformy systemu podatkowego — oto jedyna celowa droga.

Użyliśmy wyrazu „współpraca z każdorazowym rządem”, a to w rozumieniu czasu, jaki potrzebny jest dla urzeczywistnienia wielce aktualnej już powyższej reformy. Rzecz prosta, że jednym rozporządzeniem nie da się zrezygnować z 39,3% ogólnych wpływów z podatków bezpośrednich i nadzwyczajnych. Operując dostępniejszą cyfrą roku ubiegłego, nie da się odrazu zrezygnowć z 370 miljonów złotych dochodów.

Stopniowa redukcja dochodu tego przy równoczesnem zastępywaniu go innymi źródłami — doprowadzić może dopiero do całkowitego zniesienia podatku obrotowego, co jest gorącem pragnieniem zarówno zainteresowanych sfer gospodarczycgh, jak i z pewnością rządu ,któremu obecny system wymiaru podatku nad wyraz ciąży.

Efektowne żądania prowadzą w prostej drodze albo do zachchwiania równowagi budżetu państwowego,albo też do oszukiwania drobnego kupiectwa i rzemiosła, które w ciężkiej doli swej chwyta się oburącz każdego zludnego promyka nadziei.

Kronika

DZIAŁALNOŚĆ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE.

Najmłodszą obecnie latoroślą samorządu gospodarczego są Izby Rzemieślnicze. Izba warszawska datuje swe istnienie od dnia 1-go posiedzenia Zarządu t. j. dn. 6.XI.29 r. Zarząd składa się z prezydenta Izby, którym został wybrany p. Grzegorz Pieniążkiewicz, dwóch wiceprezydentów, pp. S. Wiechowicza i Ch. Rasnera, członków zarządu: pp. F. Aniołowicza, S. Glocera, A. Mencla, D. Sobola. Sekretarzem Izby został p. Mieczysław Grzybowski.

W ciągu krótkiej swej dotychczasowej działalności Zarząd opracował regulamin dla komisyj egzaminacyjnych na majstrów i czeladników oraz przystąpił do opracowywania spraw terminatorskich. W memorjale do Ministra Skarbu Zarząd wysunął postulat, uwzględniony w rezultacie przez władze skarbowe — liczniejszego przedstawicielstwa rzemiosła w komisjach szacunkowych. W związku z reformą podatku obrotowego Zarząd złożył memorjał w kierunku skutecznego odciążenia drobnego przemysłu i rzemiosła. W memorjale do Ministra Przemysłu i Handlu — Zarząd wysunął kwestje sprawiedliwego podziału między Izby Przem. Handl. i Rzemieślnicze 15 proc. dodatku do świadectw przemysłowych.

Tyle mówi suche sprawozdanie z pierwszych czterech miesięcy istnienia Izby. Ciekawszą natomiast z wielu względów, graniczących nawet z zagadnieniami państwowo-ustrojowemi,— jest kwestja żywotności Izby w sensie gospodarczo-społecznym. Za pewnik należy przyjąć, że bez utworzenia instytucji przymusowej, publiczno-prawnej, jaką jest Izba — nigdyby nie doszło do skutku zjednoczenie całego rzemiosła polskiego i żadna akcja społeczna podniesienia kwalifikacji zawodowych nie osiągnęłaby celu. Następnie, zgodnie z przewidywaniami autorów ustawy przemyslowej,— Izba, której przypadły wszystkie uprawnienia, wykazuje też chęć do inicjatywy, cechy zaś okazały się,istotnie, niezbędne,ale jako organy wykonawcze.

Zarząd Izby powoływany w drodze wyborów, reprezentuje pod każdym względem warstwę rzemieślniczą. Należy się więc liczyć w Izbach Rzem. w Polsce z powszechnie w zagranicznych izbach gospodarczych zaobserwowanym faktem, a mianowicie — że sercem i mózgiem Izby Rzemieślniczej stanie się sekretarz Izby i od niego w znacznej mierze zależyć będzie funkcjonowanie i rozwój instytucji.

INSTYTUT SZERZENIA PRAKTYCZNEJ WIEDZY PRZEMYSŁOWEJ.

Powstał z inicjatywy grona osób z końcem 1928 roku. Statut Instytutu zatwierdzony został rozporządzeniem władz Nr. B. P. 2336/29 z dnia 20 marca 1929 r. i zapisany do rejestru Komisarjatu Rządu m. stoł. Warszawy pod Nr. 962.

Pierwsze Walne Zgromadzenie członków—założycieli odbyło się dnia 21 marca i wybrało Zarząd Główny w następującym składzie: Radca Stefan Podworski — prezes, poseł Edward Idzikowski i prof. Antonin Puzyński — wiceprezesi, Józef Żukowski — sekretarz, Gustaw Rożałowski — skarbnik oraz pp.: Juljusz Dunin-Holecki, Aleksander Luciński, Dr. Zbigniew Madeyski, Red. Konstancja Sandecka, pos. Antoni Snopczyński i pos. Leopold Tomaszkiewicz — członkowie Zarządu Głównego. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Bolesław Bielski — przewodniczący i pp.: Stanisław Lenartowicz, Kazimierz Nowaczek, Irena Siedlecka i Tadeusz Zajączkowski — Członkowie Komisji Rewizyjnej.

Instytut mieścił się początkowo w lokalu przy ul. Widok 19 i Nowy-Świat 41, obecnie zaś we własnym lokalu przy ul. Nowy-Swiat 17 m. 1.

Prace Instytutu podzielone są na sekcje, a mianowicie: organizacyjna (p. Józef Żukowski), naukowa (p. prof. Antonin Pużyński), rzemiosła (p. poseł Edward Idzikowski), przemysłu (p. dyr. Juljusz Dunin-Holecki) i techniczna (p. Aleksander Luciński).

Instytut posiada następujące Oddziały prowincjonalne (prócz Oddziału Warszawskiego): w Poznaniu, Toruniu, Białymstoku, Włocławku, Lodzi i Krakowie.

Biuro Instytutu czynne w dnie powszednie od 9 rano do 3 pop. i nadto, dyżury członków Zarządu od 5—7 popołudniu. Telefon: 540-92. Konto P. K. O. Nr. 21.-886.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI FRYZJERSKIEJ.

Cech Fryzjerów w Warszawie urządza w lipcu b. r. Wystawę Sztuki Fryzjerskiej i Przemysłu współpracującego, połączoną z konkursami w celu ustalenia fryzury modnej na rok 1930/31. Na zaproszenie Cechu — Instytut Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej przyjął protektorat nad tą Wystawą.

Z książek

Stefan Katelbach: Organizacja handlu wełną w Polsce. — Wydał Komitet dla spraw owczarstwa przy Pol. Tow. Zootechnicznem — Warszawa 1930.

Praca Katelbacha, będąc szkicowem ujęciem zagadnienia, znakomicie odpowiada celowi, postawionemu przez wydawców — a mianowicie wzbudzenia zainteresowania dla handlu wełną. Istotnie, napisana jest żywo i interesująco. O znaczeniu wełny w gospodarstwie Polski najlepiej mówią cyfry, które wykazują, że wełna w ogólnym obrocie przemysłowym Polski stanowi z sumą 505 milj. zł. — 10%, w imporcie — 9,7%, w eksporcie 2,13%, zwiększając pasywność bilansu handlowego o 7,9%.

Widoki natomiast dla przemysłu wełnianego są b. dobre, bo obecna konsumcja wełny w Polsce wynosi rocznie 0,7 kgl., kiedy zagranicą określa się na 4 kgl.

Uzdrowienie przemysłu wełnianego winno, zdaniem autora, iść w dwóch kierunkach — obrotu wewnętrznego i handlu zagranicznego. Hodowlę owiec należy podnieść z 1,600.000 sztuk (12% wewnętrz. zapotrzebowania) do 12 miljonów, dalszym etapem byłoby powstanie w Polsce pralń wełnianych, któreby były dostawcami wełny dla krajów nie posiadających tej prymitywnej nawet przeróbki.

W handlu zagranicznym uderza fakt, iż Polska 85,34 proc. (1925 r.) swego importu wełnianego pokryła nie w krajach produkujących a u pośredników, tracąc na tem 23 milj. zł. rocznie i obciążając koszta surowca o 12½ proc.

Jako środki zaradcze autor proponuje dla handlu wewnętrznego udzielanie kredytów a) na zaliczkowanie wełn u hodowców b) pod zastaw wełny c) na finansowanie przemysłowcom zakupna wełn krajowych oraz wytworzenie w związku z organizacją handlową sortowni i pralni wełny — w handlu zagranicznym do najpilniejszych zadań należy a) usunięcie obcego pośrednictwa, b) zatrzymanie w Polsce kosztów prania, transportu, asekuracji i magazynowania, c) zapewnienie krajowi surowca na wypadek okoliczności wyjątkowych.

Charakterystyczną cechą programu omawianej pracy jest mniej lub więcej wyraźnie sformułowane przekonanie, iż potrzebne kredyty, gotówkowe lub w formie gwarancyj, dla projektowanej organizacji handlu wełną dostarczyć może tylko państwo.

Kryzys w przemyśle skórzanym. Wyd. Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. 1929.

Praca zawiera memorjał Izby Przem.-Handlowej w Warszawie wystosowany do p. Ministra Przemysłu i Handlu, poprzedzony krótką przedmową.

Czesław Klarner — Polityka mieszkaniowa w Polsce i zagranicą. — Wyd. Izby Przem. Handl. w Warszawie — 1930.

Przegląd Prasy Zagranicznej

Weltwirtschaftliches Archiv, t. 31, zesz. 1, Styczeń 1930 Gospodarstwo lokalne i regjonalne jako podstawa gospodarstwa narodowego i międzynarodowego — *Prof. dr. Lucjan Brocard - Nancy.* Badania naukowe życia gospodarczego wychodziły dotychczas z dwóch odrębnych punktów widzenia. Pierwszy, szkoły klasycznej i liberalnej, w systemie i metodzie pomijał przynależność narodową jednostki gospodarczej, drugi — związany z systemem i nazwiskiem Fryderyka Liszta — za punkt wyjścia przyjmował naród, jako odrębną całość gospodarczą. System ekonomji narodowej (,,politycznej'') nie dawał jednak obrazu rzeczywistości, na którą składają się lokalne okręgi gospodarcze, odpowiadające okręgom administracyjnym, a w państwach federacyjnych nieraz niezależnym stanom i republikom. W nowoczesnej ekonomji politycznej spotykamy się z pojęciem *okręgu gospodarczego*, który posiada swój własny bilans handlowy, będący rezultatem współpracy wszystkich *grup gospodarczych* danego okręgu. — Autor wymienionej pracy zastrzega się, że nie chodzi mu tylko o gospodarkę regjonalną, — którą wielu przed nim uczonych opracowało, ale o stworzenie teorji lokalnego i regjonalnego gospodarstwa, któraby przez zbadanie wzajemnej współpracy między okręgami przemysłowymi w jednem państwie i różnych państw między sobą dała podstawy do teorji gospodarstwa narodowego i międzynarodowego.

Jeżeli więc badać zjawiska ekonomiczne — jako rezultat współpracy jednostek, to najbardziej charakterystycznym jej rysem będzie wyłącznie lub niemal wyłącznie charakter lokalny — wszyscy uczestnicy procesu gospodarczego, robotnicy, technicy, wolne zawody i służba publiczna stykają się z sobą na terenie jednej miejscowości. T. zw. miejscowy obrót uszlachetniający — przeróbka surowców na pół fabrykaty i wykończone produkty — są to przejawy gospodarstwa regjonalnego, a nie narodowego. Wymiana towarów i usług między poszczególnemi okręgami w sumie ostatecznej zawsze będzie mniejszą od wzajemnej wymiany między osobami i zakładami gospodarczemi wewnątrz jednego okręgu. Te tendencje koncentracji procesu produkcyjnego na wszystkich stopniach, od wydobycia surowca do otrzymania ostatecznie wykończonego produktu, obalają teorję szkoły klasycznej o podziale pracy między poszczególnemi narodami i okręgami. Jakkolwiek okręgi gospodarcze nie wytwarzają tych samych artykułów, ale niemniej produkują je każdy w coraz większej ilości.

Stąd wypływają wskazania dla państwowej polityki ekonomicznej, która powinna popierać rozwój poszczególnych okręgów przemysłowych, sprzyjać raczej decentralizacji gospodarczej i administracyjnej oraz koordynować i uzgadniać dążenia wszystkich okręgów pod kątem widzenia ogólno państwowym.

Drugą część swej pracy autor poświęca rozwiązaniom teorji gospodarstwa międzynarodowego, jako całości złożonej z państw — jako

okręgów regjonalnych —, i mimo zasadnicze różnice — w rozwoju gospodarki regjonalnej widzi zadatki uregulowania i pacyfikacji stosunków międzynarodowych.

Izwiestja Centralnego Biura Krajewedenja Nr. 7 1929. *Klimenko K.* Drogi zbliżenia badań gospodarczych i regjonalnych.

Organizacje gospodarcze i przygotowujące plany produkcji popełniają często błędy płynące z nieznajomości konkretnych warunków w okręgach gospodarczych. Temu zapobiedz może tylko regjonalistyka, która zajmuje się badaniem wpływu przedsiębiorstw przemysłowych na ekonomikę i kulturę okręgu regjonalnego. Przedsiębiorstwo powinno być rozpatrywane jako miejsce pracy kolektywnej, człowiek jako źródło użytecznej energji.

Industrielle Psychotechnik, Nr. 5, 12 — Tumena H. W. — w art. p. t. „Wykształcenie psychologiczne sprzedawcy" omawia najpilniejsze potrzeby wykształcenia sprzedawców w Niemczech i domaga się stworzenia instytutów, skąd wychodziliby nauczyciele praktycznej psychologji, następnie wprowadzenia do programów publicznych szkół handlowych specjalnej nauki o umiejętnej sprzedaży, wreszcie założenia instytutów badawczych, w których rozwijanoby naukę o zasadach sprzedaży.

Zeitschrift fur Handelswissensch. u Handelspraxis. 1929 — 1-4.

Nieklisch H. — Metody badania przedsiębiorstw. Artykuł analizuje metody kształcenia personelu administracyjnego w przedsiębiorstwach, kolejno omawiając role obserwacji i umiejętnego wnioskowania, rutyny i intuicji, dyscypliny i krytycyzmu.

PROGRAM

KONCESJONOWANYCH ROCZNYCH KURSÓW HANDLOWYCH PRZY INSTYTUCIE SZERZENIA PRAKTYCZNEJ WIEDZY PRZEMYSŁOWEJ.

Wykłady odbywają się w lokalu Instytu (Nowy Świat 17) i trwać będą przez cały r. szkolny. I-szy semestr od dn. 24 lutego do 30 czerwca 1930 r. II-gi semestr — od 1 września 1930 r. do 1 lutego 1931 r.

Na 1-szym semestrze wykładane są następujące przedmioty:

1) *buchalterja podwójna* (historja buchalterji, ogólne zasady naukowe, prowadzenie ksiąg handlowych, sporządzanie inwentarzy buchalteryjnych i bilansów. Prowadzenie ksiąg handlowych systemami: włoskim, amerykańskim, niemieckim i francuskim).

2) *arytmetyka handlowa* (4 działania, skrócone sposoby dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia, obliczanie: procentów, dyskonta, kuponów od papierów wartościowych i sporządzanie conto-correntów).

3) *korespondencja handlowa* (ogólne zasady korespondencji, cyrkularze, okólniki, listy handlowe i skróty korespondencyjne).

4) *prawo handlowe* (ogólne zasady kodeksów handlowych, obowiązujących w Polsce).

5) *ekonomja polityczna* (ogólne zasady ekonomji).

6) *nauka o Polsce* (Polska współczesna).

7) *język niemiecki.*

8) *język francuski.*

Wykłady odbywają się 5 razy tygodniowo po 2 godziny dziennie od 7.15 do 9-ej wieczór w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki.

Tygodniowy rozkład godzin wykładów na I-szym semestrze: buchalterja 2 godz., nauka o Polsce 2 godz., arytmetyka 1 godz., korespondencja 1 godz., niemiecki i francuski po 2 godz. tygodniowo od 9.15 do 10 wiecz. prawo handlowe i ekonomja po 1 godz. raz na 2 tygodnie, oraz 1 godz. przeznacza się na seminarja praktyczne z buchalterji.

Na II-im semestrze wykładane będą następujące przedmioty:

1) *buchalterja podwójna* w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, bankowych i rolnych z uwzględnieniem działu leśnego.

2) *artmetyka handlowa* (sporządzanie conto-correntów metodami: dodatnią, ujemną i drabinkową hamburską).

3) *korespondencja handlowa* (listy handlowe różnych typów, listy reklamacyjne oraz korespondencja z władzami).

4) *prawo handlowe* (ustawodawstwa: wekslowe, czekowe, o zapobieganiu upadłości, o spółkach z ogr. odp., o spółkach akcyjnych oraz ogólne zasady ustawowawstwa socjalnego: Kasy Chorych. Fundusz Bezrobocia Ubezpieczenia pracowników umysłowych, najem pracowników etc.)

5) *ekonomja polityczna* (ogólne zasady ekonomji).

6) *nauka o Polsce* (Polska współczesna).

7) *język niemiecki.*

8) *język francuski.*

9) *kalkulacja kosztów własnych* (wg. zasad naukowej organizacji).

10) *mechanizacja pracy* (systemy: przebitkowy i maszynowy— praktyczne pokazy), oraz *naukowa organizacja biurowości* (praktyczny kantor zajęć biurowych).

11) *ustawodawstwo podatkowe* (podatki: dochodowy, obrotowy, od kapitałów i rent. oraz praktyczne zastosowanie tegoż ustawodawstwa w przedsiębiorstwach prywatnych), jak również opłaty stemplowe.

12) *analiza bilansów* (ogólne zasady, sposób czytania bilansów, bilanse zaćmione i sfałszowane, ustalenie rentowności przedsiębiorstw na podstawie bilansów), oraz statystyka (ogólna zasady, zastosowanie statystyki do potrzeb przedsiębiorstw prywatnych).

Wykłady odbywać się będą 4 razy tygodniowo po 2 g. dziennie od 7.15 do 9 wieczór.

Tygodniowy rozkład godzin wykładów na II-gim semestrze podany będzie słuchaczom z chwilą rozpoczęcia wykładów t. j. w dn. 1 września 1930 r.

Wykłady odbywać się będą sposobem nowych metod nauczania. polegających na wybitnie praktycznych zasadach szkolenia kadr przyszłych pracowników biurowych.

Kierownikiem Kursów jest p. Witkowski Jerzy, nadto wykładają pp.: mec. Radlicki, mgr. Siedlecki, prof. Puzyński, Kamiński, Klim i Bertman.

PROGRAM KURSU DOKSZTAŁCAJĄCEGO

A. Dla pracowników przemysłu metalowego i chemicznego.

B. Dla pracowników przemysłu elektrotechnicznego..

Urządzonego staraniem Instytutu S. P. W. P. przy współudziale G. Z. Z. w Krakowie.

Program wykładów

Wykłady ogólne dla grupy A i B,

1) Przyswojenie zasadniczych pojęć z matematyki i fizyki (godzin 5).

2) mechanika techniczna, przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego (godzin 5).

3) zasadnicze pojęcia chemji technicznej (godzin 2).

4) elementy technologji mechanicznej (godzin 5).

5) towaroznawstwo (godzin 4).

6) informacyjne wykłady o przemyśle przetwórczym (godzin 6).

7) wykłady o gospodarce energietycznej, zasadnicze źródła siły w przyrodzie i technice (godzin 7).

Wykłady specjalne (dla grupy A.)

1) wykłady o ślusarstwie (godzin 3).

2) wykłady o technice łączenia metali. — spawania, zgrzewanie, lutowanie — (godzin 4).

3) o obrabiarkach, i obróbce metali (godzin 5)

4) zasadnicze obliczenia warsztatowe (godzin 4)

5) o produkcji masowej i nowoczesna organizacja pracy (godzin 2

6) o psychotechnice (godzin 1)

7) o kalkulacji warsztatowej i kosztach produkcji (godzin)1

8) o gospodarczej organizacji fabryki i kapitale (godzin 1)

9) wykład o odczytywaniu rysunków technicznych (godzin 3)

10) obsługa i montaż maszyn (godzin 3)

11) o samochodach i lotnictwie (godzin 2)

12) repetitorjum i kolokwia (godzin 5).

Dla grupy B.

1) zasadnicze pojęcia z elektrotechniki ogólnej: prąd, napięcia, opór, moc, prawo Ohma, cieplo Joulea, prąd staly i zmienny (godz. 6)
2) źródła prądu i motory (godz. 5)
3) oświetlenie elektryczne (godz. 2)
4) przewody i urządzenia (godz. 4)
5) przenoszenie i transformowanie energji (godz. 4)
6) przepisy elektrotechniczne i objaśnienia (godz. 2)
7) o telegrafji ,telefonji i radio (godz. 2)
8) urządzenia elektrowni i ich obsługa (godz. 3)
9) repetitorium i kolokwia (godz. 5).

Wiadomości ogólno-kształcące:

Program wykladów dla grupy A. i B.
1) Najnowsze zdobycze wiedzy (godz. 2)
2) o ustroju Polski i innych państw (godz. 3)
3) o parlamentaryzmie i demokracji (godz. 3)
4) Skrót historji Polski ze szczególnem uw-ględnieniem doby współc esnej (godz. 5)
5) O ubezpieczeniach spolecznych (godz. 2)
6) O obowiązkach i prawach obywateli (godz. 3)
Repetitorjum (godz. 5).

PROGRAM

KURSU ROCZNEGO DLA PRACOWNIKÓW WARSZTATÓW KOLEI PAŃSTWOWYCH.

urządzonego staraniem Instytutu S. P. W. P. pod kier. p. Wątróbskiego Aleksandra w czasie od 1 marca 1930 r. do 1 lutego 1931 r.

Tygodniowo 7 godzin wykładów, które odbywają się 3 razy w tygodniu (dwa razy po 2 i raz 3 godz.) w Państwowej Szkole Średniej Techn. Kolejowej (Chmielna 88):

Maszynoznawstwo ze szczególnem uwzględnieniem kolejnictwa (godz. 2)

Rachunki (godz. 2)

Pomiary i zajęcia warsztatowe (godz. 1)

Nauka o Polsce (1 godz.)

Pogadanki na temat historji rozwoju kolei, nowych wynalazków i ulepszeń, ludzi zasłużonych w kolejnictwie i t. p. (1 godz.)

UWAGA: Ze względu na niemożność rozpoczęcia nauki pomiarów i zajęć warsztatowych w pierwszem półroczu (luty- czerwiec) zamiast tych wykładów będzie prowadzona trzecia godzina maszynoznawstwa. W drugiem półroczu normalny, lecz, cokolwiek, skrócony kurs pomiarów i zajęć warsztatowych.

SPIS ARTYKUŁÓW.